



CZAS CZCHOWA



ROK XII

NR 3 (112)

MARZEC 2002

ISSN 1232-6755

CENA 2.50 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY GMINY CZCHÓW

WYDAWANY PRZEZ OŚRODEK PROMOCJI GMINY CZCHÓW



*Niech te Święta Wielkanocne, niosą przesłanie zwycięstwa dobra nad złem,
życia nad śmiercią i nadzieję, która zawieść nie może.*

*Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
życzymy wszystkim mieszkańcom gminy
przeżycia Wielkanocy w atmosferze szczególnej radości
i pokoju, zgody i pojednania, otwarcia na potrzeby innych,
miłości wzajemnej w rodzinach, życzliwości przyjaciół i znajomych,
a także zdolności do przebaczenia, które jest drogą do pokoju.
Burmistrz i Rada Miejska w Czchowie.*

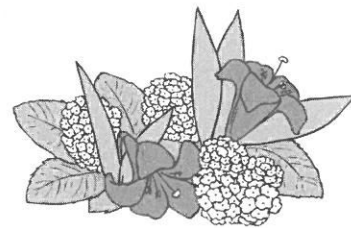
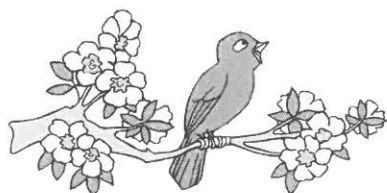


MORZE - MOJE ŻYCIE

WSPOMNIENIE
O KRZYSZTOFIE ZABŁOCKIM



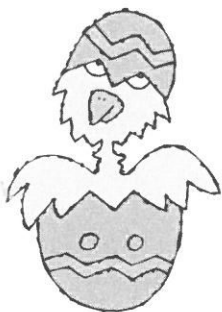
**Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy, by Zmartwychwstały Chrystus
udzielił wszystkim odwagi i nadziei w wytyczaniu nowej drogi,
która pozwoli zmierzać nam wszystkim w jednym kierunku
i wspólnie budować w radości i miłości
nasze rodziny oraz naszą przyszłość**



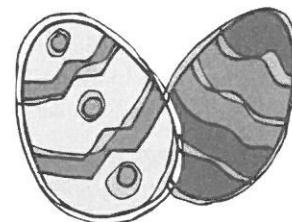
**Dyrektor i Pracownicy
Ośrodka Promocji Gminy Czchów**



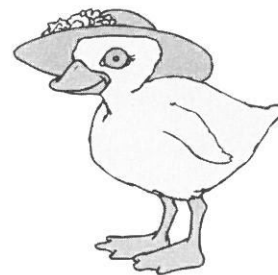
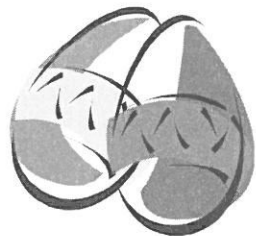
**Wszystkim mieszkańcom, klientom i Czytelnikom Czasu Czchowa
z okazji Świąt Wielkanocnych życzenia pogody ducha,
radosnych spotkań rodzinnych i przyjacielskich,
odnajdywania w życiu radości i znaków nadziei,
płynących ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa,
tworzenia zgody i pokoju w środowiskach,
w których żyjemy życzą**



**Dyrektor i Pracownicy
Banku Spółdzielczego Rzemiostła 0/Czchów**



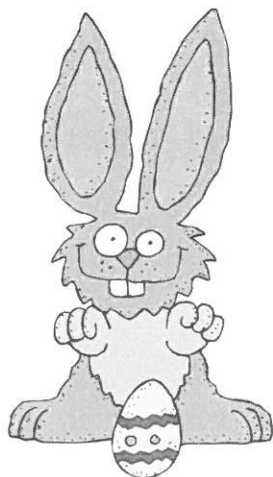
**„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy!”
Święta Zmartwychwstania Pańskiego to czas radości, miłości i wiary.
Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy składamy Państwu
życzenia pełne nadziei, pokoju i dobra.
Niech szczególna atmosfera tych dni napętni Państwa
nowymi siłami w realizacji zmierzeń i celów
Firma Usługowo-Handlowa RABEK**



**Z okazji Świąt Wielkiej Nocy,
Kiedy obchodzimy pamiątkę Zmartwychwstania,
Życzymy Wam niezachwianej wiary i nadziei w to,
że Chrystus zawsze jest w stanie pokonać wszelkie zło.
Życzymy Wam radosnych i błogostawionych Świąt
Firma SEKO z.o.o.**



**Z okazji Świąt Wielkanocnych
składamy Państwu serdeczne życzenia
radości, ciepła rodzinnego, smacznego jajka,
obfitych łask Pana Zmartwychwstałego.
Niech te Święta będą dla każdego
„chwila” refleksji, tak bardzo potrzebnej
w obecnym „szybkim” życiu życzy
Firma Nakielny s.c.**



„Chcę czy nie chcę, muszę się z tym pogodzić, bo na tym polega życie, aby umieć iść naprzód stąpając po swym wczorajszym sercu...”
(Jurij Nagibin)

- *Proszę nam przybliżyć sytuację w której znaleźliście państwo swój dom w tej okolicy.*

- W te strony przyjechaliśmy z mężem dlatego, że marzyliśmy o ciekawym życiu. Był to rok 1975 – wiadomo jakie to były czasy. Wiedzieliśmy, że mieszkając dalej w Warszawie – bo stamtąd przyjechaliśmy- nie będzie nas stać na realizowanie naszych marzeń, a naszym marzeniem było właśnie żeglarstwo. Wprawdzie mieszkając w Warszawie należeliśmy do klubu morskiego „Bryza”, ale miał on zaledwie jeden jacht i na drugim jachcie kilka miejsc, a członków klubu było mnóstwo. Szansa na pływanie była znikoma, poza tym rejsy z przypadkowymi ludźmi nie zawsze należą do udanych. W związku z tym już wtedy zaczęliśmy marzyć, żeby zacząć taką działalność, która pozwoli nam zrealizować nasze marzenia – czyli możliwość żeglowania po świecie. W tym czasie bowiem żeglowaliśmy bardzo intensywnie po śródlądziu, ale już



zasmakowaliśmy żeglarstwa morskiego i to właśnie nas pociągało. Tym sposobem przyjechaliśmy tutaj. Na początku mieszkaliśmy w Czchowie u babci mojego męża pani Jadwigi Skarzyńskiej. Tam zaczęliśmy uprawę pieczarek – dzięki rodzinie Krzysztofa. Oni nam to wszystko z początku niemalże sponsorowali. Uważam, że są to wspaniali ludzie, otwarci na drugiego człowieka. Tutaj właśnie już w grudniu 1975 roku kupiliśmy kadłub małego jachtu, plastikowego, w dwóch częściach i tu zaczęliśmy go budować. A zatem pierwszy nasz morski jacht powstał w Czchowie. Po jakimś czasie kupiliśmy działkę w Biskupicach, zaczęliśmy pracę, która zawsze była podporządkowana naszym marzeniom. Zawsze było tak – praca i przerwa na wypad, na żagle. Bardzo pokochaliśmy z mężem Morze Śródziemne a szczególnie Adriatyk.

- *Ile było wspólnych rejsów?*

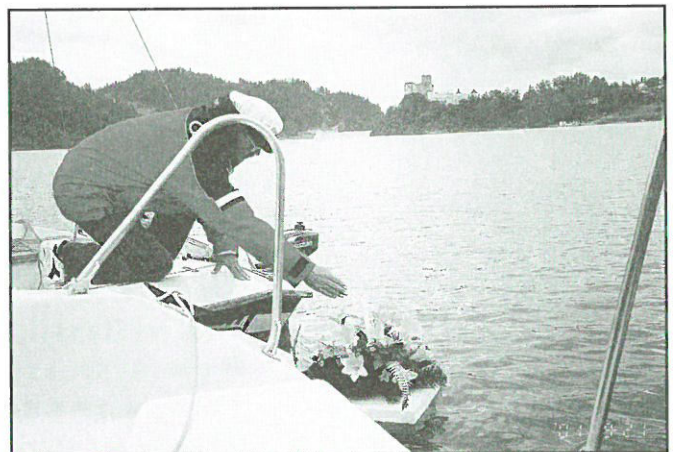
- Trudno mi jest w tej chwili zliczyć, było ich sporo. Nie zawsze żeglowaliśmy razem. Kilka razy zdarzyło się, że mąż odbywał rejs w innym towarzystwie, ale bardzo lubiliśmy ze sobą żeglować. Nie mogłam z nim płynąć, kiedy nasz syn był mały.

- *Spotkałyśmy się po raz pierwszy, kiedy organizowała Pani akcję przeciwko piractwu. Jaki był jej efekt?*



- Udało mi się. To była akcja przeciwko przemocy na wodach świata a równocześnie dzień pamięci o moim mężu. Uważam, że jest to człowiek, który zasługuje na to, aby o nim pamiętać. Jestem przekonana, że gdyby Krzysztof ukończył swój rejs, gdyby było mu to dane, to na pewno byłoby o nim głośno. Był to dobry rejs. W dobrym stylu, w dobrym czasie. Przepłynął już trzy oceany i do końca podróży zabrakło niewiele, zaledwie około 2 tygodni.

Wśród żeglarzy, w pewnych jego kręgach, na Wybrzeżu bałtyckim mamy sporo przyjaciół, dlatego starałam się przede wszystkim tam zorganizować tę akcję. Rozesłałam do naszego Klubu i do Klubów zaprzyjaźnionych ulotkę – list do żeglarzy. Chciałam, aby akcja ta odbyła się 21 września, bo wydaje mi się, że jest to taki bardzo prawdopodobny termin ataku piratów na jacht mojego męża, może i wtedy zginął? Okazało się jednak, że nie był to dobry termin dlatego, że był to piątek. Wielu ludzi albo jeszcze było w pracy, albo ją właśnie kończyli. Pomimo tego o godzinie 17⁰⁰ wypłynęliśmy z Klubu „Neptun” w Gdańsku. Dołączały do nas jachty powiadomione o akcji, było ich kilkanaście – co sprawiło mi wielką radość. Na Zatoce, chcąc uczcić pamięć mojego męża i wszystkich ludzi, których rejs został brutalnie przerwany, chcieliśmy położyć na wodzie światełka i kwiaty. Byłam bardzo niespokojna czy to wszystko się powiedzie, bowiem tego dnia była fatalna, typowo żeglarska pogoda – ściana deszczu i silny wiatr. Jednak żeglarze nie zawiedli. To było nieprawdopodobnie wzruszające i piękne. Uwieńczeniem moich starań okazało się postanowienie komandora Klubu „Neptun” dotyczące powołania cyklicznych Regat na Zatoce Gdańskiej – „O Memoriał Krzysztofa Zabłockiego” w terminie najbliższym 21 września. Regaty te zgłoszone zostały do kalendarza



regat jachtów morskich i zatokowych Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego.

Ale nie tylko na Wybrzeżu uczczono pamięć mojego męża. Tego dnia w wielu miejscach na Wiśle, na Dunajcu i na jeziorze Czorsztyńskim zapalono świece i położono kwiaty na wodzie. W całej Polsce wielu ludzi dołączyło się w ten sposób do mojego protestu.

- **Lubi Pani morze?**

- Kocham.

- **Które wydaje się Pani najpiękniejsze?**

- Adriatyk. To jest takie miejsce, które jest szczególnie piękne. I choć żeglowskiśmy z mężem dookoła Europy, byliśmy na Wyspach Kanaryjskich, na Balarach i miałam możliwość poznania wielu wyjątkowych miejsc, to Adriatyk szczególnie mnie zachwycał.

- **Gdyby to było możliwe to co zmieniła by Pani w swoim życiu?**

- Nic.

- **Jaki był dotychczasowy najszczęśliwszy Pani dzień?**

- Takich dni było bardzo dużo. Urodzenie syna, budowa naszych jachtów, nasza praca i wiele innych dni w których byliśmy z siebie zadowoleni.

- **Czy wierzy Pani w przeznaczenie?**

- Wydaje mi się, że naszym życiem w jakimś sensie powodujemy przyszłość. Trudno mi jest powiedzieć czy wierzę w przeznaczenie. Nie wiem.

- **Co sądzi Pani o współczesnym świecie?**

- Uważam, że jest bardzo skomplikowany, coraz mniej przyjazny człowiekowi ale równocześnie mam świadomość tego, że jeżeli człowiek ma swoje marzenia i je realizuje to choćby ten świat był najgorszy – to jego życie będzie ciekawe i będzie miało swój czar. Sądzę również, że to co przytrafiło się memu mężowi mogło stać się każdemu z nas w każdym miejscu. Przemoc jest wszędzie. Złego człowieka można spotkać w każdej chwili naszego życia i niekoniecznie na morzu. Jestem przekonana, że gdyby mój mąż szczęśliwie wrócił z tego rejsu i mielibyśmy warunki żeby znowu wypłynąć, to na pewno byśmy to zrobili.

- **O czym Pani marzy?**

- Marzę o tym żeby mój mąż się odnalazł. Żeby to nie była prawda że został zabity.

- **Jest jeszcze taka szansa?**

- Niewielka.

- **Kogo chciałaby Pani spotkać osobiście?**

- Bardzo chciałabym spotkać się z panem ambasadorem Krzysztofem Suprowiczem, który bardzo pomagał mi w poszukiwaniach mojego męża. Uważam, że jest to człowiek wspaniały, który bardzo, bardzo mi pomógł. Mam świadomość tego, że gdyby nie jego zaangażowanie w poszukiwania to nic bym nie wiedziała o tym co prawdopodobnie działo się z moim mężem. Dzięki jego wielkiej pracy, wielkiemu zaangażowaniu, dowiedzieliśmy się bardzo dużo. I dlatego bardzo bym chciała spotkać go osobiście.

- **W jak daleką podróż chciałaby się Pani wybrać?**

- Gdyby mój mąż się odnalazł, to bardzo bym chciała, żeby zrealizowały się nasze marzenia – to znaczy wspólny rejs dookoła Świata. Bardzo bym też chciała dostać się na wody Patagonii. Myślę, że jest to niesamowicie szczególne miejsce na Ziemi.

- **Jakie jest zatem - Pani zdaniem – najpiękniejsze miejsce na świecie?**

- To są właśnie wyspy na Adriatyku. Wspaniały jest Dubrownik, cudowna jest taka maleńka wyspa koło Dubrownika – Lokrum, piękna jest Korczula. Tam jest wiele takich miejsc, które są po prostu fantastyczne. No i okolica w której mieszkamy, czyż nie jest cudowna?

- **Zacznijmy teraz od początku – proszę nam opowiedzieć historię swojego męża.**

- Mój mąż wyruszył w rejs dookoła Świata. Ja bardzo dokładnie znam przebieg jego rejsu, bowiem przysyłał mi ze swej podróży filmy video, mnóstwo listów i taśmy magnetofonowe na których relacjonował to co się aktualnie działo na jachcie i wokół niego. Żeglował sam i radził sobie wspaniale jako żeglarz i jako człowiek. Mój mąż w domu w ogóle nie gotował ale tam, na morzu się tego nauczył. Piekł nawet chleb – co było niezwykłym osiągnięciem. Uwiecznił to na zdjęciach, które mi przysyłał. Faktycznie był to chleb rumiany i wyrośnięty. Na tym rejsie Krzysztof radził sobie świetnie. Podczas wszystkich relacji z tej podróży, które do mnie docierały zawsze zaznaczał: „tego...nie zobaczyłem, ale gdy popłyniemy razem na pewno się tu zatrzymamy”. To był nasz wspólny plan – wypłynąć „na starość” w rejs dookoła Świata, który będzie trwał tak długo jak będziemy chcieli. Ten samotny rejs mojego męża to był rekonesans przed wspólną wyprawą, przetarcie szlaku. Ze wszystkich jego relacji wiem, że to był udany, ciekawy rejs, pełen nowych znajomości. Dlatego też tragiczne jego zakończenie było dla mnie strasznym przeżyciem. Równocześnie uważam, że była to także tragiczna konsekwencja jego decyzji podjętej tam, na morzu, a niezgodnej z wcześniejszymi planami. Przed wypłynięciem bowiem mówiliśmy o tym, że nigdy nie wolno płynąć przez Morze Czerwone, bo ten rejon od dawna znany jest z piractwa. Krzysztof sam mówił, że nigdy tamtędy nie popłyniemy. Zdanie zmienił w ostatniej chwili. Jego trasa zaplanowana była dookoła Afryki, przez Przylądek Dobrej Nadziei, przez co rejs trwałby około 2 lata. Skracając sobie trasę przez Morze Czerwone, skrócił by go prawie o połowę.

- **Co wpłynęło na zmianę decyzji?**

- Na Pacyfiku, na wyspach Samoa, spotkał żeglarzy holenderskich, którzy przekonali go, że ta trasa jest bezpieczna. Wiadomo jednak, że płynąc we flotyli jachtów bezpiecznie przechodzi się Morze Czerwone, bo piraci nie atakują grupy. Wtedy jednak nikt mu nie powiedział o tym, że niebezpieczeństwo czyha już na Zatoce Adeńskiej. I tak stało się to najgorsze.

- **Co wyjaśniły poszukiwania?**

- Muszę to stwierdzić, że kilka osób, które udzielały na początku pomocy w poszukiwaniach właściwie w pewnym momencie rozplynęło się w powietrzu. Jest kilka takich sytuacji i faktów, które są nie wyjaśnione i osobliwe. Mój mąż zaginął w bardzo szczególnym miejscu. Wrak jachtu odnaleziono w Somalii w miejscu do którego bali się dotrzeć nawet brytyjscy komandosi. Jest to rejon terytoriów plemiennych a moim zdaniem są to miejsca w których szkoli się terrorystów. Krzysztof został zaatakowany na Zatoce Adeńskiej, około 50 km od brzegu. Wydaje mi się więc, że musiał być wcześniej obserwowany. Był sam przez co okazał się łatwą zdobyczą....

Teraz najistotniejsze jest to, że mój mąż wypływając w ten rejs, realizował swoje marzenia....

11 września – po tragedii w Nowym Jorku – temat terroru stał się ogólnoswiatowym problemem. Organizując akcję przeciwko piractwu na morzach świata moim pragnieniem było zainteresowanie tym problemem władze państw, które mogą i powinny przeciwdziałać temu zjawisku.

Dzisiaj walka z terrorem stała się faktem.

Z Panią Barbarą Zablocką – żoną żeglarza Krzysztofa Zablockiego – rozmawiała A. Ryba

Podania i wierzenia związane z okresem wielkanocnym

NIEDZIELA PALMOWA

Niedziela Palmowa obchodzona jest w całej Polsce tłumnie i uroczysto. Dawniej w tym dniu inscenizowano triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy. Obrzęd polegał albo na procesyjnym obchodzeniu kościoła wewnątrz lub na zewnątrz, albo — w mieście — na przejściu z jednego kościoła, symbolizującego Górę Oliwną, do drugiego kościoła, który wyobrażał Święte Miasto. Głównym aktorem spektaklu była figura Pana Jezusa na osiołku umieszczona na wózku; dziś taką figurę pochodzącą z Szydłowca można oglądać w krakowskim Muzeum Narodowym. W Krakowie platformę z Chrystusem na osiołku ciągnęli rajcy miejscy — była to bowiem funkcja wielce zaszczytna — dzieci zaś rzucały kwiaty i pałeczki przed nadjeżdżającą figurą i wołały: „Hosanna na wysokościach”. Nadto uczniowie szkół parafialnych i kolegów recytowali wierszowane opowieści o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy i Jego przyszłej męce, a po nich rymowanki o poście, śledziu, kołaczach wielkanocnych i o szkolnych kłopotach. Po żakach głosili perory starsi, przebrani za pielgrzymów, handlarzy wonnościami i żołnierzy. Pojawienie się pod koniec XVII wieku tak ukostiumowanych „aktorów” zaciążyło na widowisku w kierunku zabawności. Toteż władze duchowne u schyłku XVIII wieku wydały zakaz wożenia figury Jezusa, zwłaszcza w kościołach, a wykonawcy świątecznej krotochwili przenieśli się na ulice, do szynku i karczmy i tak widowisko stopniowo zanikło. Minęło prawie dwieście lat, wysubtelniało nieco poczucie humoru, zmieniła się sama pobożność ludowa i w tej sytuacji można było pomyśleć o przywróceniu dawnego zwyczaju. Głównym atrybutem święta są palmy. Najczęściej spotyka się strome bukiety z gałązek wierzbowych z „kotkami”, bukszpanu i suszonych kwiatów, albo palmy wileńskie. Mają one kształt pałek różnej wielkości i grubości, a sporządza się je z ułożonych w misterne wzory zaszuszonych kwiatów małych i większych. Palma jest zakończona kitą z farbowanych kwiatostanów rozmaitych traw. Niegdyś takie palmy występowały głównie na Wileńszczyźnie, a obecnie spotyka się je w całej Polsce. W okolicach Tarnowa i na Ziemi Sądeckiej, w pobliżu Myślenic, a także na Kurpiach są obnoszone w procesji wysokie, często kilkumetrowe palmy, na których powiewają kolorowe wstążki.

WIELKA SOBOTA

W Wielką Sobotę gospodynie miały dużo pracy, gospodarze też. Od świtu wszyscy się krzątali. Gospodynie z córkami zamykały się w izbie; piekły baby. Wielka to sztuka, bo baby musiały być ogromne, doskonale wyrośnięte, pulchne i lukrowane.

Najważniejsze, aby kiedy ciasto rośnie, żaden chłop drzwi nie otworzył, bo przeciąg mógłby zawiązać ciasto, a takie już niechybnie opadnie. Najładniejsza baba będzie na święcone. Dziewczęta krasły jajka. Na piecu w jednym garneczku warzyły się łupiny od cebuli, w drugim młode żyto, w trzecim „brezylie” - korzeń farbierski o głębokim granatowym odcieniu, w jeszcze innym korę dębową. Dziewczęta zasiadły przy okienku, postawiły przed sobą

czarkę roztopionego wosku. Każda trzymała w ręce ostro zastrugany patyczek i maczając go w wosku, pokrywała powierzchnię jajka we wzór, jakiego nauczyły się od matki i babki. Dodawały też coś od siebie. Na Wielkanoc szykowały całą miskę takich pięknych jajek. Bo gdzieżby Wielkanoc, wiosenne święta, mogły obyć się bez tego symbolu życia!

Baby prawie gotowe, pisanki też, trzeba było jeszcze przygotować „paskę”. Wypiekano ją z razowej mąki: pszennej, żytniej albo gryczanej, co kto lubił albo miał. Pulchność brała się częściowo z drożdży, a częściowo z zakwasu. Smarowano ją po wierzchu słoniną i ozdabiano krzyżem z ciasta. Niekiedy paska przypominała kołacz weselny, tak pokrywały ją roje ptaszków, szeregi kwiatów. Paska była smaczniejsza, kiedy gospodyni dodała do niej szafranu, imbiru lub liści bobkowych. Kiedy gospodyni piekła paskę, gospodarzowi nie wolno było zaglądać do dzieży ani tym bardziej do pieca, boby mu wąsy posiwały. W ogóle wielkosobotnie zajęcia przy kuchni to nie męska sprawa. Ale gospodarzowi też nie brakowało pracy; musiał dać żywnie świeżą podściółkę, urządzić szezki na trzy dni, narwać królikom mleczu, a wieprzkom pokrzywy. Jeśli chłop z synami zgłodnieli, zagląдали w okienną szybę, a zdenerwowana gospodyni podawała im przez szparkę kilka placków z paskowego ciasta. Gospodarz jadł i szedł dalej oprzątać.

Przychodziła wreszcie ta godzina, o której z każdej chaty wychodziła kobieta z koszem pełnym jadła przyszykowanego do poświęcenia. W koszu musiały być: chleb albo jego świąteczna odmiana - paska, sól, pisanki, szynka, kiełbasa, chrzan, masło, ser, lukrowana drożdżowa baba, kołacz, strucle, mazurki - słowem całe paradne, świąteczne jadlo. Jego rodzaj i ilość zależały od zamożności gospodarzy. Wszystko było pięknie ułożone na białym lnianym płótnie, przybrane zielonym bukszpanem, błękitnie rozkwitłym barwinkiem, bażkami, leszczyną.

Pod kościół przychodzili też gospodarze. Wreszcie mogli zobaczyć owoc trudu żoninych rąk. Niektórzy liczyli, ile przypalonych chlebów przyniesiono pod kościół. Jeżeli więcej niż dwadzieścia cztery, zapowiadano, że lato będzie skwarne. Bywało, że młoda, niedoświadczona gospodyni przyniosła paskę popękaną, źle wyrośniętą; wstyd to przed całą wsią, a i zła wróżba dla przyszłości rodziny. Oby nie zapowiadała takich zbiorów, jak jej wygląd.

Kościół pobłogosławił to, co niezbędne ciału - pożywienie, by poszło ludziom na zdrowie i dało siły do modlitwy i do pracy. Ciało dane jest od Boga, i Chrystus miał ludzkie ciało, więc jakże pełna dostojności powinna być nasza ziemská powłoka! Ziemskie ciało ziemskiego potrzebuje pokarmu.

Święconkę odstawiano do jutra. Po rezurekcji domownicy rozpoczynali uroczyste śniadanie od dzielenia się, tym co poświęcone. Zaczynali od jaj i chleba.

Rano święcił ksiądz wodę, w południe pokarmy, a wieczorem - ogień.



KTO DZIEŃ I NOC GOŚCI, TO W WIELKĄ NIEDZIELĘ POŚCI

Tak było kiedyś; dzisiaj święci się ogień i wodę wieczorem, podczas uroczystego obchodu wigilii paschalnej.

WIELKANOCNA NIEDZIELA

Owe uroczyste nabożeństwo, rozpowszechnione głównie w katolickich krajach słowiańskich, wywodzi się z średniowiecznych misterium pasyjnych. W Polsce rezurekcje, co z łacińskiego znaczy dosłownie zmartwychwstanie (resurrectio), wprowadzili bożogrobowcy-miechowici, czciciele męki Chrystusa i Jego zmartwychwstania, sprowadzeni z Jerozolimy do Miechowa koło 1163 roku. Pierwszy opis nabożeństwa rezurekcyjnego pochodzi z XIII wieku i znajduje się w księdze katedry plockiej i w tzw. Rytuale Piotrkowskim.

Pozostałością widowiska misteryjnego są trzy niewiasty idące do grobu, a byli to przeważnie przebrani klerycy lub ministranci, które jakby wprowadzały wiernych do kościoła. Nabożeństwo rezurekcyjne zaczynało się o godz. 22⁰⁰, a kończyło o północy, jak obecnie liturgia Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę. Dopiero potem ogłoszenie zmartwychwstania przy grobie, procesja i pierwsza msza święta przeniesione zostały na wczesny poranek Wielkiej Niedzieli.

Ta okoliczność nie mogła pozostać obojętna na obyczaj ludowy. W niedzielę o najwcześniejszym świcie, między godziną 3 a 5, a na przedwiośniu to przecież jeszcze noc, męska młodzież urządzała po wsiach głośne przemarsze z bębniem, by zbudzić mieszkańców na rezurekcje. Hałaśliwe bicie w bęben miało przypominać grzmot i trzęsienie ziemi, bowiem wierzono, że zjawiska te towarzyszyły chwili otwarcia grobu i zmartwychwstaniu. Dawniej msza rezurekcyjna odbywała się dokładnie godzinę po wschodzie słońca. Przy sprzyjającej pogodzie tę poprzedzającą godzinę lud wykorzystywał na obserwację samego wschodu. Ludzie spieszyli na wzniesienie, by najlepiej dostrzec wynurzającą się słoneczną tarczę. Podobno wówczas pojawiał się nad nią baranek z chorągiewką. Na rezurekcję wszędzie spieszono tłumnie, a po mszy pozdrawiano się słowami Chrystus zmartwychwstał, a odpowiadano Prawdziwie zmartwychwstał. Po powrocie z kościoła w domu następuje krzątanie wokół świątecznego śniadania, które w ten wyjątkowy dzień jest nieco spóźnione. Obecnie pierwsze święto - Wielka Niedziela spędzana jest w gronie rodziny.

WIELKANOCNY PONIEDZIAŁEK

Dzisiaj nie odróżnia się śmigusa od dyngusa, odnosząc te zwyczaje niemal zawsze dla określenia tego samego lanego Poniedziałku Wielkanocnego. Warto więc pośpieszyć z drugim wyjaśnieniem: dyngus, pochodzący od staroniemieckiego dingnus, dingnis, znaczy tyle co okup czy wykupne. W naszym konkretnym przypadku, dotyczącym święta Zmartwychwstania, był to datek gospodyń dla chłopców, zwanych wielkanocnymi kolędnikami, odwiedzających domy z odpowiednio przygotowanymi życzeniami świątecznymi. Dopiero potem do tych odwiedzin dołą-

czono starogermański lecz pogański jeszcze zwyczaj oblewania się wodą - na znak radości po odejściu złej zimy. Pogańskie polewanie się wodą nie wszędzie się przyjęło i dlatego dla odróżnienia wielkanocny zwyczaj zwano tam „zielonym dyngusem” lub „suchym dyngusem”.

Przed wielkanocnymi kolędnikami lub dyngownikami bądź śmigusami, smigielcami, dziewczęta na ogół starannie zamykały wejścia na klucz. Ale ci bardziej pomysłowi i wytrwali, często za

zgoda rodziców dziewczyny lub po przekupieniu jej brata, już w niedzielę wieczorem chowali się na jakimś strychu czy w zapomnianej komórce, by przeczekać noc. Zaś o świcie zabierali się do roboty.

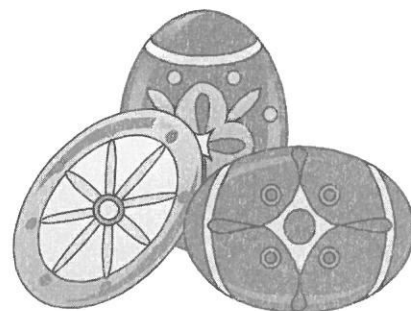
WIELKANOCNY WTOREK

Starym, sięgającym Średniowiecza zwyczajem była krakowska „rękawka”. W trzeci dzień świąt wielkanocnych zamożniejsi krakowscy miesza nie obdarowywali jadłem wiecznie głodnych żaków i wszelką biedotą miejską. Czynili to w bardzo osobliwy sposób; na mogiłę Krakusa, tzw. „rękawkę”, obok kościoła św. Benedykta na Krzemionkach, udawali się panowie i panie wraz z dziewczkami służebnymi dźwigającymi koszyki pełne pisanek, bułeczek, pierników i innych specjałów. Jednocześnie ciągnęli na to miejsce żacy, czeladnicy, parobcy, uboga młodzież różnej kondyty. Państwo wraz z koszami zajmowali miejsce na szczycie kopca, a młodzież u podnóża pagórka. Wnet z góry zaczęły toczyć się pisanki, kielbasy, kołaczki, wprost w wyciągnięte ręce biedoty. Dochodziło przy tym do licznych prze-

pychanek, a często i bójek. Szamotanina ta dostarczała mieszkańcom na kopcu i licznie zgromadzonej gawiedzi nie lada uciechy. Ale i sami najbardziej zainteresowani zdobyczą wesoło się przy tym bawili. Wieczorem, wracając do domów, objedzeni, z kieszeniami wypchanymi zapasami, a i w rękach coś niosąc i wciąż jeszcze przegrzyżając, śpiewali:

Szumi woda naokoło stawka.

Najmilszym dniem w roku jest dla nas Rękawka!



Przysłowia ludowe związane z okresem wielkanocnym

Zebrane w pracy szkice ukazują Święta Wielkanocne w szerokim kontekście kulturowym. Na zakończenie, dla uzupełnienia obrazu polskiej tradycji świętowania, chcemy odwołać się jeszcze do ilustracji z dziedziny folkloru słownego, to jest do kalendarzowych przysłów ludowych związanych z okresem wielkanocnym. W przysłowia ludowych odnajdujemy przede wszystkim wiele prognoz meteorologicznych oraz rad, dotyczących czasu rozpoczęcia i kończenia prac gospodarskich. Zalecenia te z reguły związane są z imionami kościelnych patronów, czyli popularnych świętych, nie zaś z obowiązującym kalendarzem państwowym, numerującym kolejne dni i miesiące roku według ustalonego zwyczajowo porządku. Przysłowia stanowią jednak nadal niezwykle interesujący element tradycyjnej folklorystyki ludowej, są śladem zmysłu obserwacyjnego wielu pokoleń naszych przodków i choćby z tego względu warto o nich pamiętać.

POPIELEC (WSTĘPNA ŚRODA)

Gdy w Popielec pogoda, wiosna będzie sucha,
gdy deszcz, będzie mokra, a jeżeli zimno, będzie zimna.
Gdy w Popielec pogoda służy, suchą wiosnę wróży.
Jeśli w wstępną środę jest piękna pogoda,
to w polu nadzwyczaj jest piękna uroda.
Jeśli w wstępną środę świecą nocą gwiazdy,
kury będą niosły, mówi u nas każdy.
Gdy w wstępną środę deszcz pada,
to rój gąsienic kapustę zjada.
W popielcową środę jak deszcz z góry pada,
trzecia kopka chłopu na polu przepada.

WIELKI POST

Suchy post — dobry rok.
Długi jak post wielkanocny.
Komu post miły, niech gryzie śledzia, pan zje niedźwiedzia.
Nie ma w chlebie ości, kiedy się ciało wypości.
Post i trzeźwość to zabawa, popiół z chlebem to potrawa.
Postem Pana Boga nie przekupisz.

NIEDZIELA PALMOWA (KWIETNIA NIEDZIELA)

Jeżeli Kwietnia Niedziela sucha, rok cały mokry,
jeżeli mokra, rok suchy.
Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci,
będą pełne stodoły, beczki i sieci.
Pogoda w Kwietnia Niedzielę wróży urodzajów wiele.
W Niedzielę Kwietnia dzień jasny, jest to dla lata znak krasny.
Gdy mokro w Kwietnia Niedzielę, rok się sucho ścięle.
Kwietnia Niedziela zimna — i listopad zimny.

WIELKI TYDZIEŃ

Kto we Wielki Tydzień sieje, będzie miał szycko wielgie.

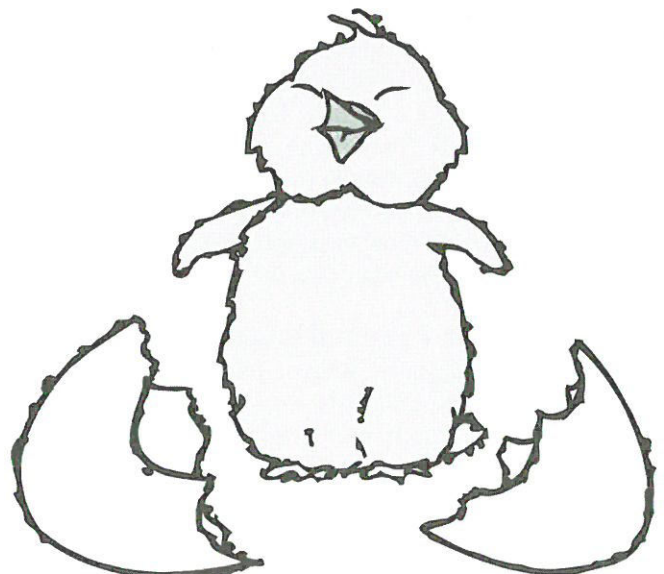
Wielki Piątek

Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.
Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopie.
Deszcz na Wielki Piątek napcha każdy kątek.

W piątek przed Wielkanocą, gdy deszczyk przerosi,
pospółstwo urodzaje tego roku wnosi.
W Wielki Piątek gdy deszcz hojnie doliny zleje,
że dużo mleka będzie, są pewne nadzieje.
Jak w Wielki Piątek jest rosa, będzie obfity plon prosa.
Kiedy w Wielki Piątek pada,
suche lato deszczyk nam ten przepowiada.
Jak w Wielki Piątek rosa, to dosiewać prosa, a jak mróz,
to kamieniem proso przyłóż.
We Wielki Piątek deszcz, nieurodzaju wieszcz.
W Wielki Piątek mróz, na suchym brzeżku siana wóz.
Jak we Wielki Piątek mróz, to na gołej kępcie siana wóz.
W Wielki Piątek mróz, gdzie bądź na wzgórku siana wóz,
w Wielki Piątek rosa, na łące nie chyci kosa.
Kto w Wielki Piątek sieje, ten się w żniwa śmieje.
W Wielki Piątek dobry zasiewu początek.
W Wielki Piątek rób początek, a w sobotę kończ robotę.

WIELKANOC

W Wielką Niedzielę pogoda, duża w polu uroda.
Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała,
w polu uciecha mała.
Pogodny dzień wielkanocny grochowi wielce pomocny.
Gdy na dzwony wielkanocne pada,
suchość nam przez całe lato włada.
Jak pada we Wielkanoc, to trzeci kłos na polu ginie,
ale jak pada na Zielone Świątki, to naprawi.
Kto dzień i noc gości, to w Wielką Niedzielę pości.
Niewinny jak baranek wielkanocny.



WIELKANOCNE WRÓŻBY

Wielkanocne święta przypadają w tym samym okresie co pradawne obchody wiosennego przesilenia, dlatego też wiele obyczajów wywodzi się z wcześniejszych rytuałów pogańskich. Dziś podobnie jak kiedyś czci się ogień, wodę i nowe życie, symbolizowane przez jajko i młode rośliny. W Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę woda miała moc magiczną. Potwierdzało to święcenie w Wielką Sobotę wody przynoszonej przez wiernych i kropienie nią potem domowników, zwierząt, domu oraz zabudowań gospodarskich. Wiara w moc wody święconej w Wielką Sobotę była i jest nadal bardzo silna. Przywracała zdrowie chorym, była konieczna przy błogosławieństwie nowożeńców i noworodków, a nawet do pokropienia zbóż i ziemniaków przed siewem i sadzeniem. Wierzono do niedawna, że w Wielki Czwartek po zmroku lub w Wielki Piątek o świcie koniecznie należy wykapać się w rzece lub w jeziorze, nawet jeśli jest jeszcze bardzo zimno, gdyż taka kąpiel zapewni urodę i gładkość skóry, a także ochronę przed złem. W Wielki Czwartek do domu przychodziły ubożęta - dobre duszki sprzyjające gospodarzom. Jako że przybywały też i dusze zmarłych, w Wielki Czwartek i Wielki Piątek nie wolno było rozpalać ognia w piecu. Jedzono więc postne potrawy przygotowane wcześniej. Ogień był niezbędny nie tylko do ogrzania się i ugotowania jada, lecz także do oczyszczenia od złych mocy. W Wielką Środę na granicy wsi rozpalano siedem ognisk, by ogień symbolicznie ochronił domostwa od pożaru. Zanim dogasły, zabierano z nich szczapy i przenoszono nimi zarzewie do domów, gdzie rozpalano na nowo wygaszone wcześniej paleniska, odradzając w ten sposób ochronną moc domowego ogniska. W Wielką Sobotę niesiono do kościoła święconkę. Były to nie jak dziś małe koszyczki, ale kosze, w których mieścił się m.in. bochen chleba. Gdy gospodynie wyłożyły bochny do święcenia, liczono, ile wśród nich jest przypalonych. Jeżeli było takich więcej niż 24, wróżyło to skwarne lato. Święcone jadlo miało wielką moc, nie wyrzucano nawet kości. Dane psu chroniły go przed wściekliwością.

PALMY WIELKANOCNE

Palma wielkanocna to nie tylko akcent zdobniczy kojarzący się ze świętami - przypisywano jej bowiem ogromną moc magiczną, a dzięki swemu działaniu była „dobra na wszystko”. Najkorzystniejsze było działanie palm wykonanych z gałązek młodej wierzby, ustrojonych kwiatami, ziołami, kłosami. Wierzbę nazywano rośliną „miłującą życie”, jej żywotność i siła napaływały optymizmem, więc w symboliczny sposób starano się przekazać jej energię ludziom i zwierzętom. Wierzba jako pierwsza wypuszcza wiosną pączki, rośnie szybciej niż inne krzewy, a w dodatku potrafi się rozwijać nawet w złych warunkach. Zapędzano więc pod nią zwierzęta, by przejęły choć trochę jej płodności. Po poświęceniu palmy w kościele wracano z nią uroczyście do domu, a tam uderzano lub dotykano się palmą, by przekazać sobie nawzajem jej moc. Dziewczętom palmowe smagnięcia miały dodawać urody, chłopcom - dzielności i siły.

Wymawiano przy tym formułkę: „Nie ja biję, wierzba bije”, aby przypadkiem ktoś nie zechciał odpłacić smagającemu za zbyt bolesne „życzenia”. Gospodarz uderzał palmą trzy razy w każdy węgiel domu - miało go to uchronić od biedy. Aby uchronić się przed bólami gardła, polykano bazie; chroniło to też od uroku i wzmacniało ciało. Poświęconą palmę zatykano za święty obraz, gdzie czuwała nad domem aż do następnej Wielkanocy. Chroniła gospodarstwo od pioruna i pożaru, osłaniała zasiewy przed złą pogodą, a ludzi i zwierzęta przed chorobami. Ustawiona w czasie burzy przy kominie zagradzała błyskawicom drogę do domu. Krowy wypędzane po raz pierwszy wiosną na pastwisko gładzono palmami po karkach, błogosławiąc je w ten sposób i „czarując”, by się dobrze chowały. Z gałązek wyciągniętych z palm wykonywano malutkie krzyżyki, które wtykano w pierwszą brzdę podczas orki. Gałązka z palmy włożona do ula chroniła pszczoły i pomagała im zebrać dużo miodu oraz zdrowo się rozmnażać. Rybacy wplatali wierzbową gałązkę z palmy w swoje sieci, aby czarownice nie zabierały im połowu. Jeżeli udało się wykonać długą palmę, wróżyło to długie i szczęśliwe życie temu, kto ją zrobił, a jego dzieciom przynosiło wysoki wzrost i dobre zdrowie. Im piękniej przystrojona była palma, tym dzieci miały być ładniejsze. Wierzono też, że w Niedzielę Palmową ziemia otwiera się i ukazuje zakopane skarby. Niestety, na zbyt krótko, by ludzie zdołali je wydobyć.

PISANKI

- SZCZĘŚCIE ZAMKNIĘTE W SKORUPKACH

Zdobione świąteczne jajka to tradycja starsza niż chrześcijaństwo. Pojawiały się u Persów, Chińczyków i Fenicjan. Najwcześniejsze znalezione na terenie Polski pochodzą z X w., ale prawdopodobnie Słowianie wcześniej znali kult jajka jako symbolu odradzającego się życia. Choć z jajkiem wiąże się wiele przesądów i zwyczajów, w których nie zawsze pełni ono rolę pozytywną, jajka święcone przynoszą samo dobro, a odkąd znajdują się w domu, wprowadzają pod dach szczęście. Podzielenie się święconym jajkiem z bliskimi umacnia więzi i broni rodzinę przed złymi wpływami z zewnątrz, zapewnia jej też nowe siły witalne i zdrowie.

Dotykanie zwierząt gospodarskich święconym jajkiem chroni je przed chorobami i urokami. Moc święconego jajka jest tak silna i dobroczynna, że nawet skorupki pełnią ważną rolę w świątecznych rytuałach domowych. Jeżeli kury dostaną do zjedzenia skorupki po święconych jajkach, dobrze się niosą i nie gubią jajek. Zgniecione skorupki rozsypywano wokół domu, by zapewnić mu ochronę, zakopywano w narożnikach pól, żeby zwiększyć urodzaj, a nawet przyczepiano do drzwi wejściowych, aby przyczyniały się do spokoju domowników.

Woda po gotowaniu jaj na pisanki to także substancja o dobroczynnym działaniu - umycie się nią zapewniało urodę dziewczętom, a chorym przywracało zdrowie. Woda z pokruszonymi skorupkami święconego jajka była uważana za lek na ból zębów.



KTO DZIEN I NOC GOŚCI, TO W WIELKĄ NIEDZIELĘ POŚCI

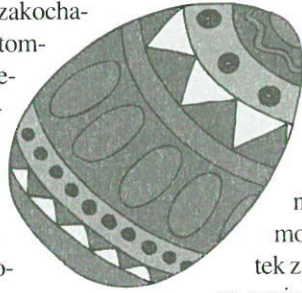
JAJECZNE WRÓŻBY MIŁOSNE

Gdy na stole znajdzie się parzysta liczba jajek święconych, pannie wróży to rychłe zamążpójście.

Obdarowywanie się święconym jajkiem przez zakochanych wróżyło im udany związek, pomyślność, potomstwo. Panna pragnąca zachwycić ukochanego pocierała jajkiem pomalowanym na czerwono części ciała, którymi chciała go oczarować najsilniej. Potem tłukła skorupkę i jajko przelewała przez ułożone na krzyż patyczki, najlepiej brzoźowe. Skorupkę z pisanki należało teraz utrzeć na proszek, który - dosypany do potrawy - działał cuda i wzbudzał płomienne uczucie chłopaka.

**SMIGUS-DYNGUS,
CZYLI POMYŚLNOŚĆ NA MOKRO**

Oblewanie się nawzajem wodą w poniedziałek wielkanocny to również zwyczaj stary i wywodzący się najprawdopodobniej z obrzędów związanych z wiarą w dobroczynne właściwości wody. Był przy tym i jest doskonałą zabawą dla całej rodziny, a także okazją dla psotników, by płatać figle... w zgodzie z ludową tradycją.



Polewano się różnie, na dworach paroma kropelkami wody perfumowanej, na wsiach wiadrami i konewkami. Niejedna panna została nawet wepchnięta do rzeki czy koryta z wodą.

Mimo pisków i wrzasków dziewczęta nie narzekały, że je oblewano. Wierzono bowiem powszechnie, że woda w wielkanocny poniedziałek „przyda licu gładkości i rumieńca”. Ponadto liczba kawalerów, uganiających się za dziewczyną z wiadrami, świadczyła o jej atrakcyjności. Gospodarze również nie zabraniali oblewania swoich córek, bo dla ojca przemoczenie córki do suchej nitki wróżyło urodzaj i pożytek z gospodarskich zwierząt. Znacznie też wzrastały szanse panienki na korzystne zamążpójście. Nie trzeba było się wstydić mokrego ubrania; wstydyły się te panny, których nikt nie chciał oblewać! Chłopcy starali się połać wodą jak najwięcej dziewcząt, by zapewnić sobie pomyślny rok, a ten, który nie zdołał oblać żadnej, był uważany za pechowca. Przez cały rok robota miała mu się nie darzyć, zostawał też złośliwie okrzyknięty „babskim królem”. Wiara w dobroczynną moc polewania wodą była tak silna, że dziewczyny same polewały skrzynie ze swoją ślubną wyprawą, żeby dobytku przybywało.

ZAJĄC NA WIELKANOC

Dlaczego w bogatej symbolice Świąt Wielkanocnych pojawia się zając? To sympatyczne zwierzątko znajdujemy na kartkach z życzeniami wielkanocnymi, dzieciom kojarzy się z podarunkami, które przynosi. Połączenie zająca z symboliką jajka wielkanocnego nie ma zbyt długiej historii. Najstarsze źródła przedstawiające zająca z wielkanocnymi jajkami pochodzą z końca XVII wieku. Wyjaśnienie tego niezwykłego związku jest wiele. Gdy jedni widzą tu nawiązanie do zwyczajów podatkowych, które dopuszczały składanie daniny w naturze, co sprawiało, że często wraz z jajkami składano zwierzęta, i to nie koniecznie domowe, inni próbują spojrzeć na problem oczyma dzieci. One to mogły w czasie Wielkanocy zauważyć na polach biegające zające, zapowiadające nadejście wiosny. Ponieważ zawsze obdarowywane były w te święta pisankami, łatwo było przypisać właśnie zającom rolę roznosicieli tych prezentów.

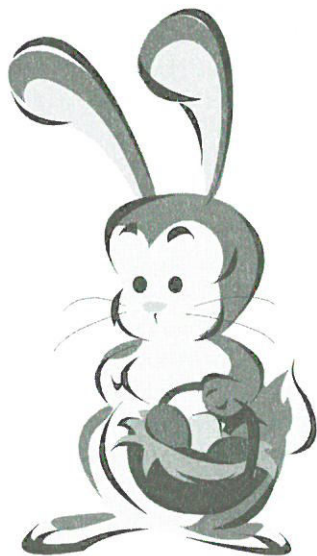
Druga połowa XVIII wieku przyczyniła się znacząco do rozpropagowania symbolu wielkanocnego zająca. Stało się to za sprawą coraz to popularniejszych kartek pocztowych, wysyłanych wraz ze świątecznymi życzeniami. Motywy dekoracyjne tych kartek nie zawsze były religijne, często czerpały elementy z otaczającej przyrody. Później do tych symboli dołączono lub je zastąpiono elementami bardziej teologicznymi. Dziś bogactwo symboli przedstawianych na wielkanocnych kartkach jest jeszcze większe i obejmuje elementy mniej lub bardziej związane z interpretacją, wyrażając radość ze zwiędstwa Chrystusa nad śmiercią.

Na podstawie

„Polskie tradycje świąteczne” Ewa Ferenc

„Dawnych obyczajów rok cały. Między wiarą, tradycją i obrzędem” Roman Landowski

oprac. E.K.



ALBATROS
Zespół wokalny-instrumentalny
Zabawy – dansingi – wesela

Kontakt:
Stanisław Zabrzeński – (0-11) 6813511
Mariusz Średniawa – (0-11) 6659108

O ZMARTWYCHWSTANIU REALNIE W WIDZENIACH

...i zmartwychwstał trzeciego dnia, jak oznajmia pismo...
mówimy w codziennej modlitwie credo.

Żaden z ewangelistów nie napisał jak wyszedł on z grobu, chociaż zmartwychwstaniu towarzyszyły niezwykle zjawiska. „A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi. Anioł bowiem Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odsunął kamień i usiadł na nim. I było wejście jako błyskawica, a szata jego jak śnieg” (Mateusz 28, 2-3)

Kamień został odsunięty przez anioła, ale grobowiec był już pusty, co stwierdzają wszyscy czterej ewangelista i to zostało odkryte wczesnym rankiem w niedzielę (o tym pisałem w 2001 roku). Na podstawie widzeń i objawień świętobliwej Anny Katarzyny Emmerich spisanych przez 5 lat przez Klemensa Brentano zawartych w 2-ch tomach pt. „Żywoć i bolesna Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi z tajemnicami Starego Przymierza wg Widzeń świętobliwej Anny Katarzyny Emmerich” z zapisków Klemensa Brentano przełożył na język polski ks. Władysław Rakowski – wydanie III Wrocław 1993 Impri-matur V.I.33/27 Kurii Biskupiej w Katowicach. ISBN 83-85647-06-6. zostało zapisane również Zmartwychwstanie Pańskie.

„Nadeszła wreszcie chwila tak uroczysta dla całego świata, chwila zmartwychwstania Zbawiciela. Ujrzałam najświętszą Duszę Jezusa, unoszącą się nad grota... przeniknąwszy skałę, dusza spuściła się na święte zwłoki i pochyliwszy się niejako nad nimi, stopiła się z nimi w jedną całość. W tej chwili widać było bez przykrycia, że członki się poruszają, a oto z boku, spośród całunów, ukazało się jasne, żywe Ciało Pana z Duszą i Bóstwem złączone... Teraz znowu ujrzałam Zbawiciela w chwale świetlistej, jak przeniknąwszy skaliste sklepienie, uniósł się ponad grota. Ziemia zadrżała w posadach a równocześnie spłynął z nieba na grób, jak błyskawica anioł w postaci wojownika, odwalil kamień na prawą stronę i usiadł na nim. Strażnicy ogłuszeni padli na ziemię, zeszywnieli i pokurczeni leżeli jak martwi... w tej samej chwili, gdy ziemia zadrżała, pojawił się Jezus Matce swej Najświętszej obok Kalwarii. Piękny był i majestatyczny a blask bił od Niego. Okrywała Go na kształt szerokiego płaszcza suknia fałdzista, koloru bladeo-niebieskiego, połyskująca podobnie jak dym w świetle słonecznym. Na rękach i nogach znać było błyszczące rany tak rozwarłe, że np. w rany po gwoź-

dziach można było włożyć palec. Tak stanął Jezus przed swoją Matką, pokazał jej swoje rany i mówił do Niej o widzeniu powtórnym. Maryja pochylała się ku ziemi, by ucałować stopy jego, a wtedy Jezus ujął ją za rękę, podniósł ją i zaraz zniknął...”

Drugie spotkanie zmartwychwstałego Jezusa było z Marią Magdaleną, która weszła do komory grobowej i stwierdziła że nie ma ciała, zrozpaczona pytała: „Gdzie jest Jezus?”

„Po wyjściu z grobu w odległości może o 10 kroków zobaczyła postać, która nie była świetlistą lecz zupełnie podobna do zwyczajnego człowieka, jak wyglądałby o zmierzchu, ubrany w białą suknię. Na zapytanie: „Niewiasto kogo szukasz? Czemu płaczesz? Zawołała natychmiast „Panie, jeśliś ty Go wziął, to powiedz, gdzieś Go podział a ja Go zabiorę”...Wtedy Jezus rzekł zwykłym znanym głosem: „Mario!” Magdalena poznawszy Pana po głosie, zapomniała o ukrzyżowaniu, śmierci, pogrzebie, upadła przed Nim na kolana i wyciągnąwszy ręce ku Jego stopom zawołała: „Rabbuni?(Mistrzu?)”. Jezus powstrzymał ją jednak, wyciągnąwszy rękę przed siebie rzekł „Nie dotykaj się mnie! Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Mego. Wracaj do mych braci i powiedz im te słowa – Idę do Ojca Mego i Ojca Waszego”. Po tych słowach znikł Jezus w jednej chwili sprzed oczu Magdaleny...Jezus pojawił się Magdalenie mniej więcej o godzinie wpół do trzeciej”. Apostołowie w wieczerniku nie chcieli dać wiary Magdalenie uważając opowiadanie za urojenie bujnej wyobraźni.”

Sluga Boża Anna Katarzyna Emmerich ur. 08.09.1774r. we wsi Flamske Kosfeld w Westfalii w Niemczech. W 1802 roku wstąpiła do zakonu Augustianek. 29.12. 1812 r. otrzymała znaki Męki Pańskiej na rękach, nogach, boku i głowie (śląd korony ciemnowej) krwawiące – wielokrotnie badane przez władze kościelne i świeckie.

01.05.1987r. papież Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Niemiec na spotkaniu z mieszkańcami Munster powiedział: „Sluga Boża Anna Katarzyna Emmerich poprzez szczególne powołanie mistyczne ukazała światu ogromną wartość ofiary i współcierpienia z ukrzyżowanym Jezusem. Stygmaty i wizje Męki Pańskiej zakonniczy z Dulmen...”

„Jedna myśl o Bogu ma większą wartość niż cały wszechświat”
A.K.Emmerich.

Opracował Józef Łojek.



32-800 Tymowa 367
tel.(014) 68 60 520
tel./fax (014) 68 60 440

Biuro Handlowe:
33-100 Tarnów
ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26



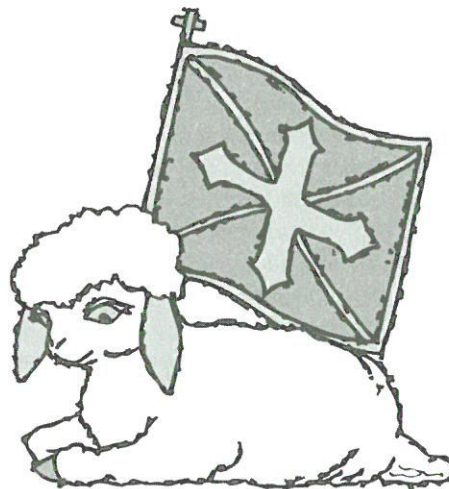
**Producent stolarki
PCV i ALUMINIUM**

**PARAPETY,
OKNA, DRZWI,
INNE AKCESORIA
OKIENNE**

Wysoka jakość, dobra cena !

WIELKANOC – WIELKA NOC – PASQUA – PASCHA

Wielkanoc – to polskie słowo oddające treść święta obchodzonego na pamiątkę i ku czci Zmartwychwstałego Jezusa. „Wielka Noc” – to noc wyjątkowa, niezwykła, najwierniej określa ją słowo w języku rosyjskim „woskriesienie” czyli dokładnie zmartwychwstanie. Inne słowo używane na tą okoliczność to :Pasque (w języku francuskim) – oddające hebrajskie Paseka na którą Izraelici, każdego roku po pierwszej pełni wiosennej księżyca, gromadzili się w świątyni jerozolimskiej składając modły i ofiary dziękczynne za uratowanie od śmierci i wyzwolenie z niewoli egipskiej. Żydzi w swoich wyliczeniach posługiwali się rokiem księżycowym. Pierwszym miesiącem wiosennym był Nissan w którym to każdy dorosły Żyd (po ukończeniu 12 roku życia) był zobowiązany z Ziemi Obiecanej i Żydów z diaspory (rozrzuconych po świecie) przybyć na święto Paschy do Świątyni Jerozolimskiej. Pascha znaczy przyjsie (Anioła śmierci – w Egipcie). Zawsze w szabat po pierwszej pełni wiosennej tj. 14 m-ca Nissan. Z Ewangelii wiemy, że 12 letni Jezus przybył z rodzicami do Jerozolimy na Święto Paschy. Święta Wielkanocne przypadają po wiosennym zrównaniu dnia i nocy, które następuje 21 marca tj. w okresie między 22.03 a 25.04 czyli są ruchome. Ze Świętami Wielkanocnymi czyli Zmartwychwstania Pańskiego albo Paschy są związane tzw. tablice paschalne, czyli święta ruchome: 40 dni po Zmartwychwstaniu – Wniebowstąpienie Pana Jezusa, 50 dni czyli pięćdziesiątnica, czyli Zielone Świątki – Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało – czyli Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej.



Wielkanoc to najstarsze i najważniejsze święto w chrześcijańskim roku liturgicznym, poświęcone pamięci Zmartwychwstania Chrystusa (w niedzielny poranek). Termin obchodów tego święta ustalono w 325 roku na Soborze Nicejskim, nawiązując do żydowskiego Święta Paschy tj. w I niedzielę po wiosennej pełni księżyca.

Józef Łojek.

ECHA MINIONYCH LAT

Stanisław Szpila

Wielkanoc...

- Czy tym razem trafiłem w punkt – początek Wielkiego Tygodnia?

- To zależy.

- Od czegoż znów zależy?

- Czyimi oczyma chcesz patrzeć – jeśli oczyma tego chłopca, którego obserwujemy, to czas świąt wielkanocnych zaczyna się od wizyty u Niecia na Tworkowej.

- Nie męcz słuchacza – o co znów chodzi? Kto to był Nieć?

- Nieć miał prawą rękę krótszą od lewej...

- Zabiję!!!

- On był krawcem. Kilka tygodni przed Wielkanocą Mama brała synka „do miary” do Pana Niecia. Ten fakt przysłał wiele innych, z ogólnego punktu widzenia, ważniejszych. Zwykle też Ojciec kupował przed Wielkanocą synkowi buty – ale nie zawsze. A ileż było domów, gdzie jedno buty i to niekoniecznie nowe służyły kilkorgu dzieciom – tego nie można określić. Jeśli mamy zaś na myśli obrzędy sensu stricto związane z chrześcijaństwem, lub adoptowane do tego wierzenia, to wszystko zaczynało się w Palmową Niedzielę. W naszym domu nie przygotowywało się jakiś szczególnie „bogaty” palm. Po prostu ścięte na stawie w Jurkowie witki trzciny trochę przyozdabiało się baziarniami. Wielu chłopaków prześcigało się w rywalizacji: która palma jest wyższa, bardziej ubarwiona wstążkami.... Wniesienie takiej palmy do kościoła wymagało uczestnictwa i pomocy

wielu ludzi, gdyż konstrukcja była bardzo wiotka. Po mszy następowało poświęcenie palm i powrót do domu. Palmę przechowywało się przez cały rok, z tym że gospodarz, wczesnym rankiem w Poniedziałek Wielkanocny, na każdym rogu swojego pola stawiał krzyżyk z oderwanymi gałązkami palmy. Miało to chronić zbiory przed nieszczęściami. Po Palmowej Niedzieli było parę dni przerwy, aż do Wielkiej Środy.

- Nie pamiętam, by liturgia tu coś specjalnego dyktowała?

- Bo rzecz nie dotyczyła liturgii tylko cebuli.

- Tylko tak dalej, a rzecz będzie dotyczyła mojej wściekizny...

- Nie denerwuj się. Mama piastowała zwyczaj sadzenia cebuli właśnie w ten dzień wielkiego tygodnia. Na grządkę woziono się popiół drzewny i wcześniej przygotowany kompost, a Mama sama rozpoczynała ceremonię.

Wielki Czwartek był wówczas w naszej rodzinie uznawany za istotne święto kościelne. Mama obowiązkowo w ten dzień przystępowała do komunii, a bywało, że i inni. W 1944 roku zostałem ministrantem, a ponieważ ministrantów było wielu – więc trwała rywalizacja o to, kto w wielkie święta będzie służył do mszy. Schodząc na sprawy mniej doniosłe, to w domu rozpoczynała się krzątanina przedświąteczna. W dniu tym rygory postu praktycznie nie obowiązywały, co było szczególnie ważne wówczas, jeśli się właśnie w tym dniu biło świnie. Wieczorem obowiązkowe palenie Judasza.

Wielki Piątek. Milkną dzwony. W kościele uroczyste złożenie do grobu. Straż Pożarna z Tymowej i Tworkowej w granatowych mundurach i czarnych hełmach z orłami (dwa rodzaje orłów – jedno z nich mają skrzydła szeroko rozpostarte) ustanawia wartę przy grobie. Każdy wartownik trzyma w prawej ręce halabardę. W czasie nabożeństw, zamiast dzwonek, ministranci używają kołatek o bardzo prostej konstrukcji. Rączka przechodząca przez deseczkę i zakończona młoteczką. W domu obowiązywał post ścisły. Mama i dwie moje siostry nic nie jedzą – i pieką ciasta. Rumor robią przy tym okropny – ale widocznie to ciastom pomaga, bo aż ślinka leci. Ciasta są często wynoszone do spichlerza i tam... podąża chłopak. Każdy pretekst dobry, by coś uszczypać. Zmora kary Bożej odstrasza od mięsa, ale troszkę ciasta...mea culpa, mea culpa...Ojcu i reszcie Mama podaje żur z ziemniakami. Ci ludzie ciężko pracują, i muszą mieć siłę do pracy.

Wielka Sobota. Rano Mama i chłopaczek idą do kościoła. Świecenie ognia i wody. Każdy z sobą niesie flaszkę i po uroczystym poświęceniu wody nabiera do pełna. W powrotnej drodze rozważania: jeśli wlane choć kropli z flaszki do wody czyni ją „poświęconą”, to w takim razie cała woda na świecie jest...Tak się rozgadałem, że zapomniałem, że ty widzisz wszystko to, co i ja. Która jest w tej chwili godzina?

- 11⁵⁰
- Chodźmy pod gruszę. Widzisz, tam siedzi dwóch chłopaków i coś robią?
- Trą chrzan... ale płaczą! Jeden to nasz stały bywalec, a ten drugi, to kto?
- To jego starszy brat Henryk, a właściwie Heniu.
- Po co to zdrobienie w odniesieniu do dwudziestoletniego mężczyzny?
- Ano wiąże się to z pewną opowieścią. Będąc jeszcze dzieckiem Henryk pewnego razu wrócił do domu i płacząc oznajmił łamiącym się głosem:
 - Bo Henek (Herod) bił Henia, tam z tyłu po bziuchu!!
 - Tak więc imię „Henek” stało się synonimem kogoś okrutnego, a „Heniu” był ten porządny.
 - Ale patrz, jak oni się wiercą i patrzą w stronę domu...
 - Na co czekają?
 - Na godzinę 12-tą
 - No i ?
 - W południe kończy się post! Zegar w kuchni wybił godzinę dwunastą. Patrz jak im się spieszy. Kończy się post, ale można jeść tylko „podlejsze jedzonko”, jak np. :kiszka z gotowaną kapustą i ziemniakami.
 - Nie jest to całkiem podle jedzenie, gdy się im uszy „trzęsą”?
 - Tak, ta kiszka z Tymowej...Potem czeka chłopczyka następna robota: wypatrywanie księdza Supersona jeżdżącego święcić potrawy. Około południa jechał na Tworkową. Tam było takie ogólne święcenie, a w drodze powrotnej wstępował do „co znacniejszych” gospodarzy. Jedzie! Ojciec z Mamą witają proboszcza w drzwiach i wprowadzają do ostatniego pokoju. Na stole szynka z kością, kiełbasy, pasztetowa i salceson. Obok mazurek i ... piękny baranek, tradycyjnie zrobiony z masła przez Mamę. Ksiądz z brewiarza czyta modlitwy po łacinie, aż do momentu gdy na znak zamykania brewiarza wszyscy mówią : amen! Proboszcz składa życzenia wszystkim i wypija „porządny kielich” mocnej wódki (na pewno nie pierwszy tego dnia) i jedzie do Lendów. Teraz wszyscy przygotowują się, by pójść do kościoła. Chłopaczek pierwszy raz ubiera nowe ubranko i nie może się nacieszyć.

Wszyscy idąc na rezurekcję mają świadomość jakiejś odmiany, końca złych dni ... Splecenie wiosny ze zmartwychwstaniem tak silnie działało na ludzi. Tłumy przed kościołem i w kościele. Rozpoczęcie procesji tak było zaplanowane, że rozpoczynało się w biały dzień, a przy kolejnych okrążeniach zapadał powoli zmrok. Dzwoni tylko sygnaturka, ale baldachim, kadzidło i ta podniosła pieśń (całą pieśń potrafi zaśpiewać tylko Józef Klimas, który z tego tytułu towarzyszy księdzu) tworzą niebywały nastrój. Nasz pupil idzie jako ministrant i dzwoni co sił w rękach. Kończy się procesja. Ministranci z częścią ludzi wchodzi do kościoła, jakże odmienionego. Wychodziliśmy z surowego półmroku w obliczu śmierci, a zastajemy skoncentrowanie światła i patetycznego dźwięku! Ministranci na znak kościelnego „ucinają” jazgot dzwonek ... Ksiądz stojąc w drzwiach kościoła intonuje: *Te Deum laudamus...*Organy pochwytyują ideę i pieśń tryumfu wypełnia świątynię. Nie można nawet myśleć ... wszystko to spada na ludzi jak potężny wodospad i trwa zdaje się że bez końca! Baldachim zbliża się do wielkiego ołtarza ... Ksiądz z monstrancją wchodzi na podniesienie i odwraca się do zgromadzonych ... gdy pieśń milknie, w ich i w swoim imieniu woła:

*Salvum fact, populum tuum Domine ...
Salvum fact, populum tuum Domine ...
Salvum fact, populum tuum Domine ...
et benedic hereditate Tue!*

A potem nie ma już nic! Jakby wszystko zostało powiedziane.

Wielka Niedziela. Radość i wyciszenie po wczorajszym „*Te Deum*”. Idzie się do kościoła na mszę, a po południu na uroczyste nieszpory. U nas w domu w pierwszy dzień Wielkanocy właściwie nie chodziło się w odwiedzin, i nie pamiętam, by ktoś do nas przychodził – zbyt duże święto. Jedzenia, i to wspaniałego, nie brakowało ... ale jakoś chętnych nie za wiele.

Śmingus dyngus. Cały problem polegał na tym, z kim się sprzymierzyć, by nie ucierpieć zbyt wiele, a wurdzić polewanie innym, szczególnie dziewczynom. Ojciec opowiadał, że dawniej bywały śmingusy naprawdę wspaniałe. Jedną z podstawowych psot było wyniesienie ... wozu na kalenicę, czyli na szczyt słomianego dachu. Aby go ściągnąć, wiele wódek musiał gospodarz postawić. Inną psotą było pomalowanie okien. W domu ciemno, wszyscy śpią ... aż sąsiad zastuka: pomarłiśta, cy co? Często dodatkowym podarunkiem do pomalowanych okien było nawrzuwanie żywych żab do komina. Gospodyni odsuwa „siuber”, a tu żabska czarne jak murzyny rozlażą się po izbie. Podobno zdarzało się i wyniesienie śpiących dziewczyn na staw ... przy okazji czyhano na ludzi, za którymi się nie przepadało, np. Żydów. Zamykali się w domu i nie wychodzili na pole, a czyhający z wiadrem chodził dookoła ... lepiej było nie drażnić takich „czyhaczy”. Ojciec opowiadał jak pewien Żyd, właściciel karczmy, stał sobie przy oknie i śmiał się z chłopaka, który z potężną sikawką krążył koło jego domu. „No szyknij, ja ci mówię ty szyknij”. Chłopak podchodzi do okna, a Żyd dalej „no czemu nie szykniesz?”... więc chłopak pchnął sikawką szybko i „szyknął” ... Dziewczyny regularnie pędzą co jakiś czas do domu przebrać się, dobrze jak mają w co! Po południu polewanie powoli kończy się, a wieczorem wszyscy podążają do Domu Ludowego na przedstawienie, albo na „muzykę”. Hulaj duszo, piekła nie ma!

MOJE PISANIE

DZIEŃ

W każdej dobie
 dzień się rodzi
 w całej krasie
 on przychodzi
 najpierw w brzasku
 się ujawnia
 i w poranku
 się przedstawia
 Idzie sobie tak powoli
 tyle przygód i swawoli
 tyle smutku i rozpoczy
 dla każdego coś przeznaczy
 Najpiękniejsze dni wiosenne
 w tyle nadziei promienne
 cały świat do życia zrywa
 wszystkie złości porozrywa
 serca z dumą biją w piersi
 tak, że ludzie nieco lepsi. NICOŚĆ
 Spadła kropla deszczu
 Jedna z miliona
 I zniknęła w ziemi
 Niezauważona
 Tyle istnień ludzkich
 Wciąż po świecie chodzi
 I ciągle odchodzą
 Czy nas to obchodzi?
 Ta kropla deszczowa
 Co w ziemię zapadła
 W parę się przemieni
 By znów kroplą spadła
 A ci co odchodzą
 Czy są zawsze z nami?
 W mgiełkę otuleni
 Przez nas nie widziani?
 Na chwilę wzrok się zatrzymał
 I wszystkie kwiaty pozrywał
 A myśl poniosła do Ciebie
 By kwiat obsypać kwiatem
 Tak mówiąc między nami
 To róża błędnie przy Tobie
 Boś dla mnie najcudniejsza
 Pomiędzy kwiatami.

J.G.



REZUREKCJA

Rozkołysały się rezurekcyjne dzwony
 Echo ich rozchodzi się daleko
 I płynie po polach, dolinach
 Uśpionych jeszcze wioskach
 Wszędzie jest cicho –
 Tylko te dzwony biją, biją, biją
 Z kościoła wysypali się ludzie
 Bo od Grobu Pańskiego
 Wyszedł ksiądz z Panem Jezusem
 W uroczystej procesji
 Zabrzmiały organy głośnie Alleluja!
 A lud pochwyił pieśń
 I z każdej piersi z każdych ust
 Wychodziło głośnie Alleluja! Alleluja!
 Było w tym tyle cudu, tyle radości
 Bo razem z dzwonami
 Biło każde ludzkie serce
 Szła procesja wokół kościoła powoli
 Ministranci dzwonili dzwoneczkami
 Głośno, by swoim dźwiękiem
 Przekrzyczyć lud
 Dźwięczały cieniutko Alleluja! Alleluja!
 Słońce pierwsze promienie
 Wystało na niebo
 I ranek był taki piękny
 A dzwony biją, biją, biją
 Echo szło ku niebu
 Za zmartwychwstałym Jezusem
 Jakby w nagrodę za mękę
 Za odkupienie
 Za przebaczenie ludzkich win
 Wszystko było takie czyste
 Odświętne ubrania i dusze
 Jezus spoglądał z góry radośnie
 Każdego przygarniał, każdemu przebaczał
 Za te chwile uwielbienia
 Za to Alleluja! Za te dzwony
 Które biją, biją, biją

J.G.

UCIEKINIER

Tak się rozpędził świat
 Że nie wiem już co wart
 Czy włączyć się w ten wir
 I pędzić razem z nim?
 Może zatrzymać się właśnie
 Nie gonić za złudą
 Bo ta zachłanność świata
 Jest tylko wielką obłudą
 Zachować więcej czasu
 Dla tych co nas pragną
 Żeby i dla nas
 Ktoś czas miał
 Kiedy będziemy sami
 Bo bliscy nam najmiłsi
 Gonić będą
 Za świata złudami

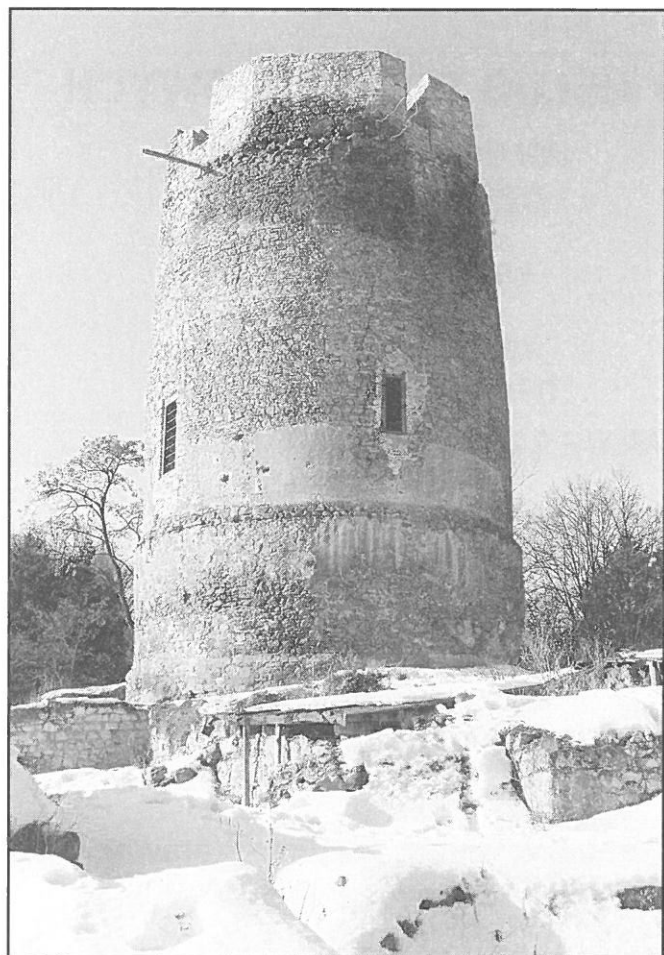
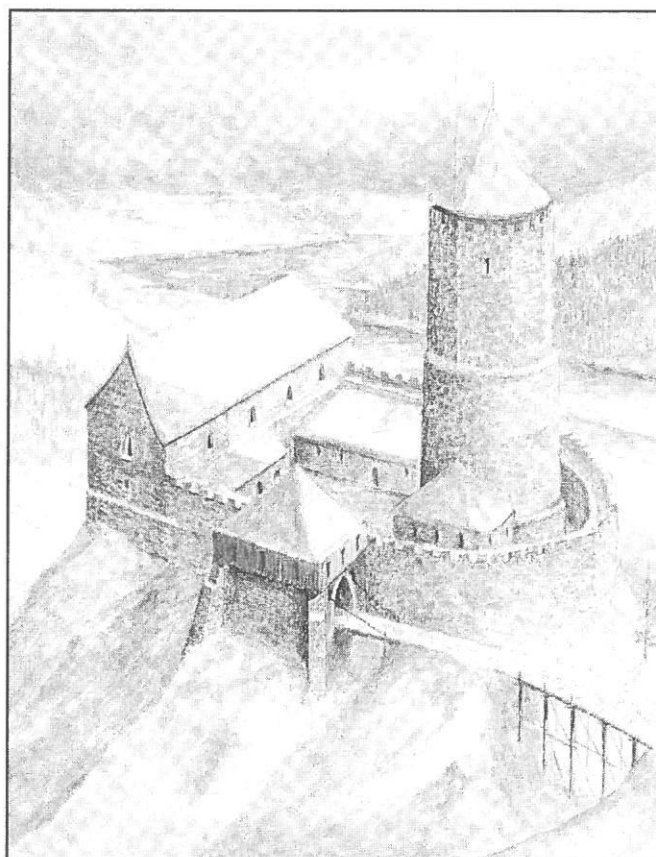
J.G.

ŚREDNIOWIECZNY CZCHÓW

Prezentujemy Państwu ostatni już odcinek ścieżki dydaktycznej opracowanej przez Bernadetę Pajor. Fotografie krajobrazów i zabytków Czchowa wykonał Stanisław Nieć, natomiast fotografie przedmiotów Jacek Pięciak, ryciny Andrzej Michta, plan fundamentów zamku oraz bryłę zamkowej zabudowy Andrzej Szpunar.

Przystanek V – zamek w Czchowie

Z Rynku trasą udajemy się na zamek czchowski. Wysoka wieża (baszta) jest najstarszym murywanym elementem zachowanym niemal w całości. Pochodzi z przełomu XIII/XIV w. U dołu cylindryczna, a u góry ośmioboczna pełniła rolę wolnostojącej strażnicy, strzegącej traktu handlowego biegnącego doliną Dunajca. W pierwszej połowie XIV w. za panowania Władysława Łokietka dobudowano zamek. Powstawał on stopniowo. Najpierw otoczono wieżę kamiennym murem, wewnątrz którego znajdowała się brama wjazdowa usytuowana od strony miasta. W kolejnym etapie wzniesiono przedbramie w formie baszty bramnej, a w XV w. rozbudowano przedbramie wznosząc basztę bramną o wymiarach 6 x 7 m. Po przeciwnej stronie wieży przy murze obronnym wybudowano podpiwniczony budynek mieszkalny. Na przełomie XV/XVI w. dostawiono do budynku mieszkalnego od południa niepodpiwniczone skrzydło, prostokątne z kamienną posadzką. Również w tym samym czasie dobudowano przybudówkę do wieży dochodzącą do muru obwodowego.



Przy zamku istniała komora celna wspomniana dokumentem z 1327r. To tutaj kupcy podążający do Krakowa zmuszeni byli oclić towar. Zamek od XIV do XVII w. był siedzibą starostwa czchowskiego, był też siedzibą sądu ziemskiego powiatu czchowskiego. Okres świetności zamku to czasy średniowiecza. Zaczął podupadać prawdopodobnie w drugiej połowie XVI w.

Tatarzy w Czchowie

Znalezione podczas prac wykopaliskowych groty strzał tatarskich nasuwają przypuszczenie, że wzgórze zamkowe w Czchowie przeżyło atak Tatarów. Archeolodzy nie są pewni kiedy mogło to nastąpić. Pierwszy najazd tatarski na ziemie polskie miał miejsce w 1241 roku. Tatarzy podążyli przez Lublin, Sandomierz, Chmielnik, Kraków na Śląsk, gdzie doszło do bitwy pod Legnicą, w czasie której zginął książę Henryk Pobożny. Drugi najazd Tatarów przypadł na lata 1259 - 60. Był on groźniejszy i bardziej wyniszczający nasz kraj niż pierwszy. Tatarzy zdobyli Sandomierz, dotarli pod Kraków, zapędzili się do granic księstwa opolskiego, ale zawrócili. I być może, jak sugeruje tarnowski archeolog pan Andrzej Szpunar, właśnie podczas tego najazdu atakowali oni Czchów. Mogło to mieć również miejsce nawet w roku 1280 lub 1287 podczas trzeciego najazdu Tatarów na Polskę.

A jak mógł wyglądać atak tatarski? Cytuję tekst wspomnianego już przez mnie pana Andrzeja Szpunara: „Puszczając wodze fantazji można sobie wyobrazić następujący przebieg wypadków: w zimowej scenerii następuje atak jak dotąd wojowników. Grad strzał pada na zamek i jego obrońców (niektóre lądują na dziedzińcu inne odbijają się od murów wież

stad zagięcie jednego z egzemplarzy) Zamek atakowany jest z marszu, strzały zapalające podpalają drewniane częstokoły, obrońcy wycofują się do wieży ostatecznej obrony, niszczą pomosty i blokują wejście. Na napastników spada z wieży grad pocisków z kusz. Kilkanaście tzw. bełtów kusz znaleźliśmy na wzgórzu zamkowym, szereg z nich leżało w obrębie dziedzińca i po wewnętrznej stronie murów. Tatarzy, którzy są na trasie powrotu do swych siedzib, nie decydują się na długotrwałe oblężenie, palą zabudowania, niszczą sąsiednie miejscowości i odchodzą na Rus. Ocalali obrońcy zamku wychodzą z wieży, zabierają zabitych (brak jest w warstwach pożaru kości ludzkich, więc ktoś musiał ocaleć i pogrzebać zabitych). Tatarzy zgodnie ze swoim zwyczajem zabierają swoich poległych ze sobą. Może już wtedy powstaje pomysł odbudowy zamku w kształcie murowanej, odpornej na ogień budowli”.

Odkrycie grot strzał tatarskich na wzgórzu zamkowym może sugerować, że wieża obronna mogła istnieć wcześniej niż przypuszczano, a więc w drugiej połowie XIII wieku.

ZAKOŃCZENIE

Każde drzewo obumiera bez korzeni. Człowieka też nie można oderwać od jego środowiska naturalnego. Uczmy więc dzieci i młodzież miłości, szacunku i przyjaźni do naszej Małej Ojczyzny. Zapoznajmy ich z urokiem Czchowa, przybliżmy im historię i zabytki tego miasta.

Czchów

*Księżyc idzie wśród chojarów sienią
i kielichy maków polnych wychyla
Oj zatoczy się czerwony miesiąc na niebo jesienią
Utopi a mgły białe koszule na wierzch wypłyną
W mroku brązowy pagór cały w sosenkach skoczył jak zając
pomiędzy domki co stoją jak rząd niebieskich pisanek
Słoneczniki w ogródku jak panny młode
Głowy za płotu wychylają
I kto im złotogłów dał na jaki tutejszy bal
na jaki chłopski weselny wianek*

*I widać jeszcze na jeziorze trójkątny czerwony żagiel
Jak czapę czarodziejską który idzie dnem
Biały ptak nad wodą
Jest w biblii snem*

*W dach domu korale jarzębiny biją mocno
Nocne wiatry koszulki jarzębinom przez głowę zdzierają
Sierpnia godne kuligi zakręcają nad góry pełne modrych cieni
A przed domem modrzew jest i wokół niego myśli tańczą
I wokół śpiewają*

Jerzy Harasymowicz

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH



USŁUGI KOMPLEKSOWE CZYNNY CAŁĄ DOBĘ

KRZYSZTOF OLCZAK
JURKÓW 26
TEL. /014/ 68 423 95
TEL. KOM. 0 607 213 396

DLA KORZYSTAJĄCYCH Z CAŁOŚCI USŁUG TABLICZKA GRATIS

oferta obejmuje:

- * TRUMNY W RÓŻNYCH WZORACH
- CENY PRODUCENTA
- * WIEŃCE I WIĄZANKI
- * PRZEWÓZ NA TERENIE KRAJU
- * NEKROLOGI - DLA KLIENTÓW GRATIS
- * TABLICZKI, KRZYŻE, ZNICZE
- PO CENACH PRODUCENTA
- * ŻAŁOBNICY, KONDUKTY
- * CHŁODNIE DO PRZECHOWYWANIA ZWŁOK

Dysponujemy karawami: Polonez „Bella” i Mitsubishi.
Trumny - wieńce dostarczamy do klienta.
Przewóz zwłok ze szpitala gratis !



**Pełna obsługa: trumna - karawan -
kondukt z obsługą JUŻ OD 900 zł**

Z kroniki pożarów i nadzwyczajnych zdarzeń

Niespotykana o tej porze roku ciepła i bardzo sucha wiosenna pogoda zachęcała niektórych działkowców i rolników do wypalania traw i pozostałości roślinnych na polach uprawnych. Można zauważyć tu i ówdzie wypalone skarpy, niektóre łąki i rowy przydrożne. W trzech wypadkach ogień wymknął się z pod kontroli i musiała interweniować straż pożarna.

Z kronikarskiego obowiązku odnotowano:

- 2 pożary traw w Czchowie
- 1 pożar trawy w Złotej

- 1 interwencja przy pożarze kotła miałowego w Czchowie
- 1 interwencja przy dogaszaniu trawy w Iwkowej

16 marca br w Tworkowej miało miejsce zdarzenie na drodze, w której uczestniczył samochód osobowy Fiat 126 p. Rannych pasażerów przewieziono do szpitala w Brzesku. Miejsca zdarzenia zabezpieczała policja i zawodowa straż pożarna z Brzeska.

Ponawiam apel o zakazie wypalania traw i pozostałości roślinnych, mam nadzieję, że zwycięży rozsądek.

O.S.

CZŁOWIEK WRAŻLIWY NA SPRAWY LUDZKIE

22 marca b.r. w Domu Polonii w Krakowie odbył się finał plebiscytu Gazety Krakowskiej „Ludzie Roku 2001”. Spośród 121686 ważnych kuponów wybrano 152 kandydatów na człowieka roku. Wśród kandydatów znaleźli się wójtowie, burmistrzowie, posłowie, senatorowie, starostowie, przedsiębiorcy, nauczyciele, społecznicy, dyrektorzy szkół, lekarze, strażacy, księża, i wiele innych osobistości.

Spośród całej plejady kandydatów czytelnicy GK wybrali tę wspaniałą piętnastkę, do której należą:

- Stanisław Bańbor – tarnowski cukiernik, współzałożyciel Stowarzyszenia Dajmy Dzieciom Miłość – za inicjatywy społeczne i serce dla dzieci niepełnosprawnych,
- Ewa Bielecka – prezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju – za troskę o najmłodszych,
- Stanisław Bisztyga – radny miasta Krakowa – za inicjowanie i wspieranie przedsięwzięć charytatywnych, kulturalnych i sportowych,
- Andrzej Cencora – ordynator Oddziału Chirurgii Naczyń Szpitalu Zakonu Bonifratów św. Jana Grandego w Krakowie – za stworzenie zespołu specjalistów i oddziału cieszącego się opinią najlepszej „naczyniówki” w województwie,
- Stanisław Golonka – wójt gminy Łososina Dolna – za konsekwentne inwestowanie w rozwój gminy, za wrażliwość i pomoc potrzebującym,
- Krzysztof Janik – minister spawa wewnętrznych i administracji – za wspieranie lokalnych samorządów,
- Jan Kulig – przewodniczący Rady Gminy Łapanów – za wspieranie i rozwijanie inicjatyw służących mieszkańcom gminy, za różnorodną pomoc dzieciom i młodzieży,
- Alojzy Łątka – strażak OSP w Chojniku – za odwagę i uratowanie życia 19-latkowi porwanemu w czasie powodzi,
- Bożena Piętka-Bogajewska – burmistrz Bukowna – za gospodarność i troskę o środowisko naturalne, za skuteczną walkę z bezrobociem,
- Adam Spyrzyński - założyciel i przewodniczący Stowarzyszenia na rzecz Praw Pieszych – za liczne akcje na rzecz bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów,
- Andrzej Telka – współzałożyciel i prezes Fundacji Pomnik Hospicjum Miastu Oświęcim – za humanistyczne inicjatywy, które łączą pokolenia i odmieniają oblicze miasta,

- Maria Wojślaw – założycielka i nauczycielka klas ramańskich Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Sączu – za pomoc dla małych Romów i wytrwałą działalność integracyjną,
- Ks. Kanonik Tadeusz Zaleski – współzałożyciel i prezes Fundacji im. Brata Alberta – za pomoc pokrzywdzonym przez los i stworzenie im godnych warunków nauki i życia.

Po przeczytaniu zasług całej piętnastki, śmiało można powiedzieć, że laureatami tego plebiscytu przede wszystkim zostali ludzie o dobrym sercu, ludzie którzy wykorzystując swoje stanowiska starają się pomóc najbardziej potrzebującym. To osoby wrażliwe na sprawy ludzkie, to ludzie mający serce na dłoni wyciągniętej w kierunku innych ludzi. Właśnie dwunastu osobom z całej piętnastki zostały przypisane te cechy. Cechy, którymi powinni wyróżniać się wszyscy, całe społeczeństwo. Wówczas nie musielibyśmy rozwiązywać innych – to gospodarczych czy politycznych spraw. Należy przyznać, że czytelnicy GK dokonali dobrego wyboru z pośród tylu kandydatów.

Zakliczyn także zdecydował się na podobny plebiscyt, może i w Czchowie powinniśmy wybrać takiego wspaniałego człowieka roku lub kilku wspaniałych ludzi. Ciekawe tylko jaką kategorię wybrać – może wzorując się na wyborze czytelników GK – również powinniśmy wśród swoich wybrać – człowieka wrażliwego na sprawy ludzkie?!

E.K.

Rolnicze wiadomości

- Rosną ceny psiać – wg GUS zwiększa się zainteresowanie rolników chowem świń. Na targowisku w 2000 roku można było kupić psiać za 99,6 zł, w marcu 2001 roku za 107 zł, w czerwcu 109 zł, a w listopadzie 121 zł. W przeciągu roku cena wzrosła o około 21 zł. Miejmy nadzieję, że nasze psiaćta w następnym roku będą warte jeszcze więcej.

- Do końca maja 2002 roku rolnikom przysługują bony paliwowe w wysokości 44,80 zł na hektar. Bony będą wydawane w dwóch ratach w kwocie 22,40 zł w I półroczu oraz w tej samej kwocie w II półroczu. Właściciel ciągnika może pobrać wartość bonów w banku spółdzielczym i zrealizować transakcje na stacji paliw.

Zespół Szkół w Czchowie

ul. Sąddecka 187, 32-800 Czchów
tel./fax (0 14) 684 32 30

Zespół Szkół posiada dobrą bazę lokalową. W szkole istnieją dwie pracownie: komputerowa z Internetem i języka niemieckiego, funkcjonuje również biblioteka szkolna. Szkoła jest placówką w której kształcą się obecnie 360 uczniów i słuchaczy. Stwarza to miłą i serdeczną atmosferę, w relacjach uczeń - uczeń, uczeń - nauczyciel.

Obok istniejącego budynku szkolnego powstaje nowy obiekt szkolny który zostanie oddany do użytku w najbliższych latach.

Mimo krótkiej działalności szkoły, możemy poszczycić się wieloma osiągnięciami i sukcesami. Młodzież brała udział w wielu konkursach i olimpiadach na szczeblu rejonu, powiatu i województwa. Najważniejsze sukcesy i osiągnięcia przedstawiają się następująco:

- IV miejsce na szczeblu wojewódzkim w Olimpiadzie Wiedzy Ekonomicznej,
- I miejsce w eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej,
- II miejsce w eliminacjach powiatowych konkursu o życiu i działalności ks. Prymasa S. Wyszyńskiego,
- IV miejsce w piłce siatkowej i koszykowej chłopców na szczeblu powiatu,
- I miejsce drużynowe chłopców i dziewcząt w Miejskich Biegach Floriańskich w latach 1999-2001.

Szkoła prowadzi różnorodne zajęcia pozalekcyjne: wycieczki autokarowe, piesze, rowerowe w ramach Koła PTTK, zajęcia dodatkowe przygotowujące do egzaminów maturalnych z j. polskiego, niemieckiego matematyki, historii, geografii, biologii, nadobowiązkowe z j. angielskiego.

Młodzież szkolna uczestniczy w pracach na rzecz Misji w Ośrodku Formacji Misyjnej na Kozieńcu (Czchów). Aktywnie działa również Samorząd Uczniowski prowadząc sekcję: naukową, kulturalną, porządkową. Prowadzona jest współpraca zagraniczna (ostatnio udział młodzieży w seminarium nt. Unii Europejskiej w Niemczech)

Dobre przygotowanie do studiów uzyskasz w

- Liceum Ogólnokształcącym - z poszerzoną nauką języka angielskiego i niemieckiego
- technikum ekonomicznym - kończąc naukę w Technikum Ekonomicznym zdobędziesz atrakcyjny zawód: technik ekonomista o specjalności rachunkowość i finanse.

Atrakcyjny zawód można również zdobyć w Zasadniczej Szkole Zawodowej:

- sprzedawcy
- kelnera
- kucharza



- krawca
- mechanika samochodowego
- i inne (praktyczna nauka zawodu w zakładach pracy)

Szkołach dla dorosłych

- Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych - z poszerzoną informatyką (dla absolwentów szkół zawodowych)
- Szkoła Policealna - pozwoli ci uzyskać tytuł technika ekonomisty o specjalności ekonomiczno informatycznej

W naszej szkole poznasz ciekawe przedmioty

- elementy prawa
- technikę niurową
- komputeryzację prac biurowych
- ekonomię
- rachunkowość
- finanse

Zapewniamy:

- wyspecjalizowaną kadrę pedagogiczną
- dobrą bazę dydaktyczną
- nowoczesną pracownię komputerową
- zdobycie dobrego zawodu
- niskie koszty kształcenia
- przyjazną, rodzinną atmosferę
- dobre połączenia komunikacyjne
- wyjazdy na wycieczki, do teatru, kina, wystawy i inne

Dokumenty które musisz złożyć w naszej szkole to:

- podanie
- życiorys
- świadectwo
- wyniki badań kompetencji

Sekretariat szkoły czynny codziennie od 9.00 do 15.00

NIEWIARYGODNE

TAJEMNICZE PSZCZOŁY

Pszczoły od wieków uważano za owady święte. Ich pracowitość i niezwykle zwyczaje fascynowały ludzi, a wytwarzany miód służył za pożywienie i cudowne lekarstwo. Pszczolom przypisywano im zdolności pośrednictwa pomiędzy światem żywych, a światem umarłych. W ich ciała potrafiły wchodzić dusze zmarłych, więc owady te traktowano z wielkim szacunkiem. Uważano, że pszczoły potrafią przewidywać przyszłość. Bogowie otaczali je opieką, a nawet korzystali z ich usług. Złoty kolor pszczoł pochodził od Słońca, a pszczoły były symbolem odradzającego się życia. Starożytni Grecy wierzyli, że zmarłym należy ofiarować miód, którym mogą zjednać piekielnego psa Cerbera. Cerber szczególnie gustował w plackach z miodem, które wkładano do grobu. W dawnych czasach uważano, że pszczoły nie mają płci i powstają w cudowny sposób. Niektórzy uważali, że lęgną się w ciele padłego konia lub wołu. Inne zakładali, że rodzą się z wody lub wprost z pyłku kwiatowego. Pszczoły stały się symbolem czystości i dziewictwa. Na wsiach sądzono, że pszczoły nie żądają dziewczyc. Jako pożyteczne owady poświęcono je Marii Pannie, a za wór gorliwej chrześcijankom stawiano pracowitość i karność pszczoł. Według ludowych legend pszczoły stworzył Bóg, a osy i muchy były dziełem prześmiewczego Szatana. Ciało pszczoły uważano za talizman. Zaszuszone pszczoła chroniła przed bólem zębów i strzegła przed pożarem. Inkwizytorzy przypuszczali jednak, że czarownica, która zje królową pszczoł zdolna będzie oszukać wszystkich sędziów i przetrzymać wszystkie tortury. Ule otaczano troską i szacunkiem. Żle wróżyło, gdy pszczoły wyroiły się w domu lub na poddaszu. Kiedy rój pszczoł usiadł na uschniętym drzewie, to zwiastował śmierć kogoś z domowników. Jednak kiedy rój pszczoł usiadł na drzewie, to warto było zdobyć taką gałąź! Dziewczyna, która umyła się wywarem z jej liści, mogła liczyć na wielu adoratorów. W Boże Narodzenie w wielu polskich wsiach przychodzono do ula, aby pozdrowić pszczoły. Zawiadamiano je także o ważnych wydarzeniach w życiu gospodarzy. Jedynie o śmierci mówiono w ich obecności bardzo ostrożnie, bo śmierć gospodarza zwiastowała także rychłą śmierć pszczoł. Zabicie pszczoły traktowane było jak grzech, a z pewnością sprowadzało na sprawcę same nieszczęścia. Kto ukradł miód lub zniszczył ul, tego czekała kara chłosty, a niekiedy nawet powieszenia! Dziś także korzystamy z leczniczych mocy pszczelich wytworów. Leczenie za pomocą substancji wytwarzanych przez pszczoły nazywa się apiterapią. Wspaniałe świece z pszczelego wosku wnoszą do domu ciepło i niezwykle zapach, który zdaniem wielu uduchowionych osób potrafi oczyścić aurę.

ŻÓŁTA DAMA Z LIWU

Nieszczęśliwa zjawa snuje się po starej warowni w Liwie, na Podlasiu. Kto nie zna jej historii, nie zrozumie, dlaczego przechadza się nocami po komnatach i dziedzińcu ukazując zablakany i przerażony turystom czy przechodniom smutną twarz. Odziana jest ponoć w ciemne szaty, rozjaśnione płamą żółtego welonu, którym zakrywa część twarzy. Nieraz słychać w nocy szloch dobiegający z zakątków warowni, a także odgłos przesuwanych mebli, jakby zjawa czegoś szukała w komodach czy pod krzesłami. Ludwika z Szujskich Kuczyńska, bo tak zwała się za życia zjawa, była żoną kasztelana

Marcina Kuczyńskiego. Żyła za panowania króla Jana II Sobieskiego. Nie była nazbyt urodziwa ani młoda. Jednak jej małżonek był o panią Ludwikę bardzo zazdrosny. Wciąż podejrzewał ją o flirty z dworzanami i szukał dowodów zdrady. Okazywał też bardzo hojnie swoją miłość i obdarowywał małżonkę drogimi klejnotami. Pewnego dnia kasztelan odkrył, że znikły trzy drogocenne brylanty, które ofiarował małżonce. Nikt nie był w stanie wytłumaczyć jak i gdzie znikły. Pani Ludwika zaklinała się na wszystkie świętości, że nie wie gdzie są klejnoty. Mąż jednak oskarżył ją o cudzołóstwo, ponieważ podejrzewał, iż oddała brylanty jako dowód miłości tajemniczemu kochankowi. Na nic nie zdały się jej płacze, błagania i zapewnienia o niewinności. Ludwika została wtrącona do wieży i poddana sądowi bożemu. Aby udowodnić, że nie jest cudzołożnicą, musiała przez noc przewiercić palcem cegłę, którą przyniesiono jej do lochu. Niestety nad ranem Ludwika podała strażnikowi nietkniętą cegłę. Wyrok wykonano. W ówczesnych czasach bardzo surowo karano cudzołóstwo. Kasztelanekę zaprowadzono na zamkowy dzieciniec i ścięto jej głowę na wielkim głazie. Niedługo po tych strasznych wydarzeniach klejnoty znalazły się w gnieździe sroki złodziejki, zawieszonym na przyzamkowym drzewie. Rozpacz kasztelana była wielka i szczerza. Nakazał pochować żonę z wszelkimi honorami. Sam jednak nie mógł znieść wydarzeń, jakie na niego spadły, a których sam był sprawcą. Po pewnym czasie rzucił się z baszty i zginął na miejscu. Czy kierowały nim wyrzuty sumienia i rozpacz po straconej małżonce? Niektórzy miejscowi uważali, że z wieży zepchnęła go zjawa kobiety w żółtym welonie.

M.I.



„AKROPOL” KOMPLEKS ROZRYWKOWY CZCHÓW ZAPORA

FIRMA NAKIELNY s.c.

*Położony przy trasie krajowej
Kraków - Brzesko - Nowy Sącz
nad Zalewem Czchowskim*

DYSKOTEKI **SOBOTY * NIEDZIELE**

- nowoczesna muzyka dyskotekowa
- najwyższej klasy sprzęt oświetleniowy
- ruchoma ściana, pomost świetlny,
fontanny sztucznych ognii
- miła i profesjonalna obsługa
- koncesjonowana ochrona
- wcześniejsze rezerwacje łóż
- na zamówienie - organizacja imprez zamkniętych

KAWIARNIA

*Oferujemy korzystanie z sali bilardowej,
gier zręcznościowych
Sala jest wyposażona w telebim.*

ZAPRASZAMY !!!

Najwybitniejsi uczeni wszech czasów

Rozpoczynamy druk cyklu biografii najwybitniejszych ludzi nauki, którzy trwale i głęboko wpłynęli na kształt współczesnego świata. Te krótkie biografie będą dla niewtajemniczonych dobrym sposobem poznania rozwoju nauki.

*„Naturę i jej prawa skrywała noc.
Bóg rzekł: Niech stanie się Newton!
I stała się jasność.”*

Alexander Pope

IZAAK NEWTON

Już za życia uważano Go za geniusza, a przyczyna tego była prosta, gdy Newton rozpoczynał prace naukową, wiedza o świecie fizycznym była bardzo uboga, a gdy umierał, dzięki jego osiągnięciom już wiadano, że światem rządzą ściśle matematyczne prawa. Newtonowi zawdzięczamy trzy podstawowe zasady dynamiki i prawo ciężenia, dzięki którym wszystkie zjawiska fizyczne na Ziemi i niebie dawały się przewidzieć, uporządkować i uzasadnić zasadą przyczynowości.

Izaak Newton urodził się 25 grudnia 1642 roku w małej wiosce w Lincolnshire, w Anglii. Ojciec, drobny właściciel ziemski, zmarł przed urodzeniem się syna. Matka oddała syna na wychowanie babce. Później wyszła powtórnie za mąż. Dziecko zabrała kilka lat później. Jej drugi mąż, kaznodzieja Barnabas Smith, był skąpcem. Izaak nie cierpiał ojczyma. Warunki w jakich wychowywał się w pierwszych latach dzieciństwa sprawiły, że w wieku dojrzałym miewał napady gwałtownej złości, a także przejawiał skłonność do mistycznego sposobu myślenia. W dzieciństwie odznaczał się również ogromną ciekawością oraz przejawiał spo-

re zdolności manualne. W 1661 roku rozpoczął studia w Trinity College w Cambridge. Jednak po dwóch latach stracił ochotę do studiowania. Z własnej inicjatywy zaczął studiować dzieła Francisca Bacona, Kartezjusza i innych uczonych. I rzeczywiście, opierając się na geometrii Kartezjusza, Newton stworzył rachunek różniczkowy – dział matematyki pozwalający na obliczenie szybkości zachodzących zmian dowolnych wielkości.

Izaak Barrow, nauczyciel Newtona jako pierwszy docenił jego geniusz.

W 1669 roku objął po nim katedrę matematyki Lucasa. Zbudował pierwszy teleskop zwierciadlany, który wzbudził duże zainteresowanie. W 1684 roku opublikował *De Motus Corporum*, a po kilku latach pracy przygotował obszerny traktat *Philosophiae naturalis principia mathematica* – Zasady matematyczne filozofii naturalnej. W tym dziele sformułował trzy zasady dynamiki i prawo powszechnego ciężenia oraz przedstawił liczne obserwacje, potwierdzające ich słuszność. Prawa dynamiki Newtona głoszą:

1. Jeżeli na ciało nie działa żadna siła, porusza się ono ze stałą prędkością. Ciało pozostaje w spoczynku tak długo, jak długo nie działa na niego żadna siła. Jest to zasada bezwładności.

2. Przyspieszenie ciała jest wprost proporcjonalne do działającej na nie siły i odwrotnie proporcjonalne do jego masy. Prawo to można wyrazić równaniem: siła jest równa masie pomnożonej przez przyspieszenie ($F=ma$).

3. Każda akcja wywołuje równą jej i przeciwnie skierowaną reakcję.

Prawo powszechnego ciężenia Newtona stwierdza, że między dwoma ciałami działa siła przyciągająca, proporcjonalna do ich mas i odwrotnie proporcjonalna kwadratu odległości między nimi.

Dzięki dziełu *Principia* Newton zyskał ogromne uznanie i stał się żywym symbolem nowoczesnej nauki, jego dalsza kariera ofitowała w sprzeczności.

Zmarł 31 marca 1727 roku. Umierając pozostawił ogromny zbiór nie opublikowanych prac.

Na podstawie „The scientific 100” oprac. E.K.

POŚREDNICTWO FINANSOWO-PRAWNE

Piotr Pamuła – prawnik,
Maciej Wróbel – ekonomista

Oferuje Państwu kompleksowe usługi księgowe zakresie:

- podatkowa księga przychodów i rozchodów
- ewidencja podatku VAT
- deklaracja ZUS
- płace

Dodatkowo swoim klientom zapewniamy bezpłatne usługi w zakresie:

- porady prawne
- pisma procesowe
- umowy

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.
Zapewniamy solidność i przystępne ceny.

32-860 Czchów, Rynek 15
tel. 0-602 499-552, 0-502 558-643 (NON STOP)
biuro czynne: wtorek 17.30 – 19.00
piątek 17.00 – 19.00

ZAPRASZAMY!!!

Szanowni mieszkańcy Gminy Czchów!

Jeśli macie trudne problemy, których nie potraficie rozwiązać, a które należą do kompetencji władz Gminy, jeżeli uważacie, że na terenie Gminy dzieją się rzeczy niezgodne z prawem, jeśli macie jakiegokolwiek uwagi, zażalenia, wnioski, zadzwoniecie pod numer: 68-43-040

Twój głos zostanie nagrany na automatyczną sekretarkę. Zgłaszane problemy będą w miarę możliwości rozwiązywane

i przedstawiane na łamach miesięcznika „Czas Czchowa”.

*Burmistrz Czchowa
mgr inż. Roman Olchawa*

DO UNII EUROPEJSKIEJ, CZY...?

Coraz więcej słyszymy, czytamy i mówimy o Wspólnej Europie państw. Obecnie jest zrzeszonych w tym gronie 15 państw a kolejnych 12 zabiega o względy i wnioskuje o przyjęcie do tego „wspaniałego towarzystwa”. Od dawna mówiłem (czasami pisałem), że każda skrajność, czy to polityczna, ekonomiczna, czy religijna jest zła. Ponoć uniwersalny jest „złoty środek”. Każde łączenie (nie na siłę) powoduje współzależność, czy to w małżeństwie, czy administracji, czy w ekonomii. Obecnie obserwujemy umiędzynarodowienie, zależność i nowe zjawiska w kulturze, a sprzyja temu postęp cywilizacyjny, masowa migracja, mas media, szybka informacja oraz upowszechnianie światopoglądów i ideologii – często fałszywych i niebezpiecznych. Unia Europejska nie ma cech państwa, ale wspólna waluta, koncerny przemysłowe i korporacje ponadnarodowe wywierają silną presję – nacisk na konsumpcję (agresja, seks). W tym wszystkim następuje osłabienie państwa (każdego), następuje i będzie następowało obniżenie poziomu świadczeń socjalnych, edukacyjnych i kulturalnych. Obecnie w świecie, w tym w Europie narasta recesja, w Ameryce kryzys poważnie zagraża gospodarce, co jest spowodowane wewnętrznym zadłużeniem. I gdy te argumenty – bardzo poważne – wybuchną, spowodują ruchy finansowe których cała Europa nie wytrzyma. Wzrośnie bezrobocie, może pojawić się spadek wartości waluty, nawet tego nowego Euro.

Obecna władza, niemal bez względu na koszty, powiedziałabym nawet za wszelką cenę, jako rząd chce nawet na kolanach albo czołgając się „wejść do Europy” w której jesteśmy od

czasu, kiedy ten kontynent przyjął tą nazwę. Wyjątek stanowią członkowie ugrupowań: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin, na których liberalowie zoraz SLD się obrażają. W najlepszym układzie do UE zostaniemy przyjęci od 01-01-2004 roku, bo tak chce władza, ale bardzo prawdopodobne jest, że będzie to przełom 2005/06 roku. Podoba mi się stanowisko vice premiera i Min. Roku J. Kalinowskiego, który w początkach negocjacji nie łapie wielmożów Zachodniej Europy za nogi i nie pozwala się poszturczyć w przeciwieństwie do tych, co już „żadnego wyjścia” nie widzą. Trzeba moim zdaniem, i całego narodu, a zwłaszcza elektoratu wiejskiego – rolniczego podchodzić do negocjacji z pozytywnym nastawieniem, i bronić własnych interesów oraz zdecydowanie nalegać, wnioskować i przedstawiać swoje polskie warunki. Unia Europejska poszerzając swój zasięg i terytorium (27 państw) zyskuje w świecie dużą siłę przetargową: gospodarczą, polityczną, bezpieczeństwa, nowe rynki i możliwości negocjacji z Azją czy Ameryką. Biorąc pod uwagę fakt, że nikt nie da nam za to, a jeszcze trzeba zapłacić członkowskie składki, które są bardzo wysokie, Polska nie ma wyboru. Z racji układu geograficznego, nie możemy żyć w izolacji ale przystąpienie do struktur UE czyli do jej składu z ponad 31q2 tys. Km powierzchni i 39 mln mieszkańców to bardzo poważny argument i atut. UE to nie jest niebo na ziemi, to ciężka, mozolna praca nastawiona na zysk, na pogoń za „mieć”. Jan Paweł II Wielki Polak o światowej sławie i aurytecie powiedział: „Człowiek musi być celem, a nie środkiem, podmiotem a nie przedmiotem, ani też towarem na sprzedaż” i dalej Ojciec Święty przemawiając na sesji plenarnej Papieskiej Akademii nauk Społecznych 27.04.2000r. na temat: „Wymiar ludzki i etyczny globalizacji” poucza i wskazuje: „...wartości ludzkich kultur, żadna zewnętrzna siła nie ma prawa poniżać, a tym bardziej niszczyć...globalizacja musi szanować różnorodność kultur, jako klucza do objaśniania życia, zwłaszcza ubogich (Polska do takich jest zaliczana p. aut.) tego co pozostaje dla nich najcenniejsze, w tym wiary i praktyk religijnych, skoro są one najoczywistszym wyrazem ludzkiej wolności”. Biorąc pod uwagę te istotne refleksje „być a nie mieć” jeszcze jeden cytat słów Wielkiego Polaka J.P.II: „...globalizacja nie jest ani dobra ani zła. Będzie tym, co uczynią z niej ludzie ... musi służyć osobie ludzkiej, solidarności i dobru wspólnemu”. Zatem wiele będzie zależeć od nas, od naszej postawy, naszego zaangażowania i wiedzy – nie ślepej propagandy.

Józef Łojek.

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW

"MARCIN"

CZCHÓW, ul. Ogrodowa 33

ORGANIZUJE KURSY NA PRAWO JAZDY KAT. A, B, T



OŚRODEK ZAPEWNI:

- PROFESJONALNE SZKOLENIE WG WYMOGÓW EGZAMINACYJNYCH
- WYKŁADY I PLAC MANEWROWY NA MIEJSCU
- JAZDY I EGZAMIN NA SAMOCHODACH: FIAT "PUNTO"
- TESTY
- MOŻLIWOŚĆ OPŁAT W RATACH
- BADANIA LEKARSKIE NA MIEJSCU

68 42 111, 0-604 917 204

**Sprzedam nowy dom
240 m² oraz
sprzedam dom letniskowy
70 m² z garażem
Tel. 0 1033 172197
E-mail : GosiaBojd@poczta.onet.pl**

CO MOŻE CZŁOWIEK?

Ekologia to nauka o funkcjonowaniu przyrody i prawidłowościach, które nią kierują. Jej celem jest poznanie i pozytywny wpływ na zależności między żywymi organizmami a żywym i martwym środowiskiem w którym żyją. Wzajemne bezpośrednie lub pośrednie oddziaływanie wszystkich organizmów żywych zamieszkujących naszą planetę – celowe lub nie – nieustannie się zmienia, niestety coraz częściej z CZŁOWIEKIM przegrywają wszyscy pozostali. A przecież przyroda jako całość składa się z ogromnej liczby wzajemnie powiązanych elementów ukształtowanych przez miliony lat życia na naszej planecie. Każdy jej składnik ma swoje ściśle określone miejsce, spełnia swoją rolę zataczając koło życia. Pędząc w pośpiechu z jednego dnia w drugi, zupełnie nie zauważamy tej oczywistej zależności nierozumnie wierząc, że świat do nas należy. CZŁOWIEK jest częścią przyrody – i jak każdy organizm – wpływa na środowisko. Tylko dlatego w przeważającej części używa swej „rozumnej przewagi” niszcząc to, co wydaje mu się bezużyteczne? A przecież w początkowym okresie działalności człowieka na Ziemi wpływ ten nie był taki. To jego wszechobecny „rozwój” spowodował zanieczyszczenie atmosfery, degradację i skażenie gleby i wody, ogólny stan zagrożenia biosfery. W końcowym efekcie żyje nam się coraz gorzej, coraz smutniej i coraz szybciej. Ilu z nas czuje się wprost zaszczutych przez osiągnięcia naszego gatunku? Ilu z nas tęskni za chwilą prawdziwej ciszy, za łykiem świeżego, pachnącego wiosenną burzą powietrza, za ucieczką w leśną głąszkę z dala od wszędobylskich współbratymców od telefonu komórkowego od telewizora od

samochodu od komputera od wszystkich kłamstw i zależności tej „naszej” ziemi. Jacy jesteśmy biedni w tym nieustannym zdobywaniu. Ale czy na pewno jesteśmy egoistyczni? Egoista dba o SIEBIE, a my – ludzie – robimy przecież coś zupełnie odwrotnego. Czy nasza „nieprzemyślana” działalność jest efektem użycia, czy też właśnie nie używania rozumu? Co to da, że uświadamiamy sobie obecny kryzys?

Czy jutro na pewno zaczniemy segregować odpady? Czy od jutra LUDZIE przestaną dodawać do żywności tę całą przebrzydłą chemię trującą potajemnie nas samych? Czy jutro powiesz najbliższemu, że bardzo ich kochasz i wyłączysz telewizor żeby POROZMAWIAĆ, żeby wychowywać swoje dzieci? Czy jutro zastanowisz się nad tym CO JA TUTAJ ROBIĘ? Może to wszystko ma jeszcze sens ale gdyby nawet od jutra połowa z nas stała się nadzwyczajnie odpowiedzialna, to nie wiem czy bylibyśmy w stanie zatrzymać tę niewyobrażalną machinę zmian zainicjowanych przez naszych przodków. To co ma się wydarzyć jest nieuniknione. Tak czy inaczej cały materialny i niematerialny świat pędzi swoim torem. Zdaje się jednak, że ekspansja człowieka dociska pedał gazu. Czy jesteśmy w stanie wyhamować? Co może mądry, egoistyczny człowiek?

Zawsze znajdzie się ktoś winny. Zwykle zły stan rzeczy jest efektem działania KOGOŚ. Ale czy na pewno nie mam na to wszystko wpływu? Czy nie powinienem dbać o to co znajduje się na wyciągnięcie ręki – tuż obok mnie?

Gryks.

POCIĄG ŻYCIA

Ludzie lubią oceniać innych, często też zdarza się, że komuś zazdroszczą, czasem nawet potrafią źle o kimś powiedzieć. Nie wiadomo dlaczego tak się zachowują. Zaznaczam, że nie mówię tutaj o całej ludzkości, ale o przeważającej większości, chociaż na szczęście zdarzają się jeszcze na naszej planecie owe wyjątki, które należy szczególnie szanować. A są to ludzie dobrzy, nikomu źle nie życzący, uśmiechnięci nawet w tedy gdy smutek pożera ich duszę, ale tak naprawdę są to ludzie szczerzy. Nie zmieniający swych postaw wedle życzeń innych, ludzie z sercem wyciągniętym na dłoni do innych.

A kim Ty jesteś? Zapędzony, zagoniony, wiecznie zmordowany. Często zapominasz nawet o swoich najbliższych. A gdy wsiądziesz do pociągu życia to pędzisz i na żadnej stacji nie mam czasu się zatrzymać.

Swoje życie możesz całkiem śmiało porównać do szybowca, który mknie wśród chmur codzienności, nawałnic gniewu i kłamstwa, aż w końcu rozbija się o skały zapomnienia. Lecz wtedy może być już za późno by wrócić do swoich, bo swoi mogą Cię już nie poznać.

Dlaczego spoczywasz na laurach, wiedząc co może Cię spotkać? Zostajesz, już nie walczysz, masz dosyć. Często z Twych ust padają te słowa. Poddajesz się. Ciekawe dlaczego? Czyżby zabrakło Ci sił, a może się boisz? Boisz się spojrzeć w lustro i zobaczyć

tam swoją twarz. Twarz na której wymalowane są uczucia; miłość, gniew, zazdrość, rozpacz, a czasem tęsknota. Tęsknota za lepszym jutro, za miłym słowem padającym z ust sąsiada, za szczęściem.

Przebudzenie. Nie zawsze udaje się wyjść z głębokiego dołka bez pomocy innych. Czasem zakopujesz się we własnych smutkach, kłamstwach i innych nieprawościach. Lecz najczęściej ktoś przychodzi Ci z pomocą i wydostajesz się z tej parszywej nory. Na nowo starasz się żyć. Starasz się budzić rano i powtarzać sobie, dziś jest piękny dzień.

Postępy. Nie umiesz być ideałem. Nie zawsze potrafisz być dobrą i grzeczną osobą, ale życie nauczyło Cię już wiele. Wiesz, że nie można zazdrościć innym, bo przez zazdrość ludzką ktoś może bardzo cierpieć. Nie można zazdrościć innym bogactwa i innych rzeczy materialnych, należy się cieszyć ich szczęściem.

Można cieszyć się z tego, że przyjaciel twój kupił sobie nowy samochód, wybudował piękny dom, czy nawet z innych drobnych rzeczy. Można się z tego przecież cieszyć – tylko szczerze! Lecz gdy fałsz zagości w Twoich słowach, lepiej zamilcz, nie wychwalaj przyjaciela swego, nie obmawiaj i drwij z niego.

Życie nauczyło Cię już wiele. Ale czy umiesz być człowiekiem dla ludzi?

Marsjanin

ŚLADAMI OJCÓW

Marian Kluszycki

Działalność rozpocząłem od odprawy, którą z uwagi na charakter, nazwać można wieczorkiem zapoznawczym. Zorganizował ją Chochliński w domu bechowca – Jana Pachuta „Sikory” w Kątach. To pierwsze zgromadzenia jak na warunki konspiracyjne, było zbyt liczne, kilkanaście osób nie powtórzyło się już w przyszłości w takim gronie. Szło mi o poznanie ludzi, chociaż powierzone, nadających się do powierzenia różnorodnych funkcji. Placówka pozostała nadal w składzie trzech plutonów, z braku wyboru nie wprowadziłem również zmian osobowych. Dowódcami plutonu pozostali st. sierż. Józef Kurzydło „Wróbel”, sierż. Władysław Kamiński „Kowal” – obaj z Porąbki Iwkowskiej oraz sierż. Józef Błoniarczyk „Szkło” z Iwkowej. Ustaliłem szlaki łączności. Jeden przez kpr. Różańskiego do Jana Pachuta, drugi – przez sierż. Stanisława Turka „Żubr” w Tymowej, również do Pachuta. Ten szlak obsługiwała Zdzisława Macias „Wito” obecnie po mężu Żydak. Zorganizowane zostały trzy kwatery dla potrzeb placówki, z których i ja korzystałem u Katarzyny Grzegórkowej w Wytrzysszycze, tuż przy granicy z gminą Iwkowa, u Jana Pachuta w Kątach oraz u Józefa Błoniarczyka w Iwkowej. Najczęściej korzystać będę z kwatery u Jana Pachuta ze względu na dogodność dojścia z kierunku zapory czchowskiej, miejsca mego zamieszkania a głównie ze względu na ciepłą i serdeczną atmosferę, jaką doświadczałem ze strony małżonków Zofii i Jana Pachutów. A było tych sporo w latach 1943-1944 przeciętnie przemierzałem góry ścieżkami przez Wytrzysszyczkę i Połom Mały cztery do sześciu razy w miesiącu. Była droga dogodniejsza – szosą przez Witowice, Łęki i Michalczową w powiecie nowosądeckim dłuższa około 7 kilometrów a ponadto niebezpieczniejsza, zresztą nie posiadałem roweru.

Placówka korzystała z prasy podziemnej z dwóch źródeł, z tak zwanego „Biuletynu Informacyjnego” redagowanego na podstawie własnego nasłuchu radiowego braci Hopikowiczów w Porąbce Iwkowskiej i dekadówki „Ku wolności” a potem „Świt” wychodzącej w placówce AK Czchów. Tragedia Hopikowiczów i Józefa Antkiewicza jaką przeżyli w związku z wydawnictwem tej prasy w dniu 1 października 1944 r. zasługuje na szczegółowe omówienie, co też postaram się przedstawić w następnych stronach. A więc żołnierzy, nawet sporo lecz słabo lub wcale nie przeszkolonych i zupełnie bez broni, przynajmniej oficjalnie, bo może ktoś tam miał jakiś pistolet lub ucięty karabin. Trzeba więc poświęcić czas na szkolenie i zadanie drugi – zdobywać broń. Iwkowa, Czchów jak i inne sąsiednie gminy nie miały okazji zaopatrzenia się w broń z kampanii wrzesniowej nie było tu przemarszów wojsk polskich czy niemieckich. Historycznych wspominają tylko o jakimś kilkuosobowym patrolu, ubezpieczającym przeprawę na Dunajcu w Czchowie, który wycofał się bez walki. Również w czasie agresji Niemiec na ZSRR w 1941 roku Czchów i Iwkowa pozostały cichym, zabitym deskami zakątkiem.

O ile w szkoleniu potrafię być samodzielny o tyle w zdobyciu broni będę musiał współpracować z sąsiadami. Stosunkowo krótkie były moje kontakty z bechowcami Iwkowej, zaledwie półtora roku a jednak zapadły mi głęboko w pamięci, uczyły patriotyzmu. Uczyły – dzięki poznawaniu jakże skromnych i prostych, ale jakże wspaniałych ludzi. Nie o wszystkich będę mógł napisać imiennie, utraciłem z nimi kontakt zaraz po wojnie, dziś nie potrafię sobie przypomnieć ich twarzy. Tak się złożyło że najczęstsze kontakty złączyły mnie z Józefem Chochlińskim i Janem Pachutem. Nie nadużyłem słów mówiąc o nich „wspaniali”.

Witaminy

Nadeszła wiosna, czas pomyśleć by zrzucić kilka zbędnych kilogramów nabytych podczas zimy. Nadszedł również czas o organizmowi dostarczyć odpowiednie ilości witamin. Najlepszym sposobem na dostarczenie organizmowi niezbędnych składników mineralnych jest konsumowanie różnego rodzaju warzyw i owoców. W tym numerze drukujemy kilka przepisów na przyrządzenie smacznych sałatek i surówek.

Surówka wiosenna

Pęczek rzodkiewki,
pęczek cebuli dymki,
3 marchewki,
100 g roszonej,
sałata
Warzywa umyć i pokroić.



Sos

20 g pokrojonego sera, łyżka octu, 2 łyżki kwaśnej śmietany, łyżka oleju, mała posiekana cebula, pokrojony szczypiorek
Wszystkie składniki razem wymieszać na gładki sos i podawać.

Surówka z marchwi i kapusty

100 g marchwi i 100 g białej kapusty

Warzywa zetrzeć.

Sos

3 łyżki octu, 3 łyżki oleju, mielony kminek, cukier, mała posiekana cebula.

Wszystkie składniki połączyć i polać sosem surówkę.

Salatka z kapusty pekińskiej z pieczarkami

Kapusta pekińska, 100 g pieczarek, sól, pieprz, natka pietruszki, sok z cytryny

Kapustę pekińską umyć i pokroić w cienkie paski. Pieczarki umyć, pokroić, skropić sokiem z cytryny, posolić i udusić. Dodać posiekana natkę pietruszki i wymieszać.

Sos

Mała cebula, ząbek czosnku, 2 łyżki oleju i 2 łyżki octu, cukier

Drobno posiekać cebulę i zmiażdżyć czosnek. Wszystkie składniki razem wymieszać. Kapustę i pieczarki połączyć sosem i od razu podawać.

Uwaga: Wszystkie przepisy obliczone są na dwie porcje.
Życzymy smacznego.

Red.

MIĘDZYSZKOLNE DRUŻYNOWE I INDYWIDUALNE ROZGRYWKI TENISA STOŁOWEGO W ZŁOTEJ



26 lutego 2002 zostały zorganizowane Międzyszkolne Drużynowe i Indywidualne Rozgrywki Tenisa Stołowego w Złotej. W rozgrywkach wzięli udział reprezentanci szkół:

Publicznej Szkoły Podstawowej w Jurkowie z opiekunem Bartłomiejem Wnękiem, Publicznej Szkoły Podstawowej w Tworkowej z opiekunem Czesławem Żurkiem, Publicznej Szkoły Podstawowej w Domosławicach z opiekunką Martyną Szot i gospodarze z Publicznej Szkoły Podstawowej w Złotej z opiekunem Stanisławem Wilkiem

Reprezentanci poszczególnych szkół tworzyli dwuosobowe zespoły w kategorii dziewcząt i chłopców. Każda z drużyn rozegrała po 4 mecze indywidualne i 1 w parach.

Wśród drużyn wyłoniono zwycięzców:

I miejsce – SP Domosławice

II miejsce – SP Jurków

III miejsce – SP Tworkowa

Dziewczęta:

I miejsce – SP Złota

II miejsce – SP Domosławice

III miejsce – SP Tworkowa

Ponadto wyłoniono również zwycięzców indywidualnych:

Chłopcy:

I miejsce – Mrzygłód K. SP Domosławice

II miejsce – Antosz W. SP Jurków

III miejsce – Kuraś B. SP Jurków

Dziewczęta:

I miejsce – Marecik K. SP Złota

II miejsce – Średniawa A. SP Domosławice

III miejsce – Stalmach O. SP Złot

Martyna Szot.

W DUCHU OLIMPIJSKIEGO ZWYCIĘSTWA

Zwycięstwo? Walka? Co one mają wspólnego ze sobą? Czy czynność, której na imię Walka ciągnie za sobą zwycięstwo? Nie... sama już walka dzierży w sobie zwycięstwo! Ludzie jednak pytają walczących, kto zwyciężył. Zwyciężył? Proste, zwyciężył ten co walczył.

Nie, to im nie wystarczy. Od razu budują podium dla zwycięzcy – stopień dla zdobywcy I miejsca, stopień dla zdobywcy II miejsca, stopień dla zdobywcy III miejsca i koniecznie wykuwają medale: złoto, srebro, brąz.

Po co to? – pytam.

A co z tymi, którzy stoją poza podium olimpijskim? Ich waleczność się nie liczy? Mają zostać w cieniu?

Spytajmy siebie dla kogo walczyliśmy; dokąd zmierzamy; po co żyjemy? Przez siebie tracimy tylu mistrzów, bo ich walkę częstokroć nazwaliśmy przegraną. Taki człowiek już nie sięgnie po miecz, przypomniawszy sobie straconą niedawno pozycję i krzyki ludzi – słabyś, nie ośmieszaj się lepiej, nie kompromituj!

Każdy świeci światłem własnych możliwości.

Spójrzmy na rozgwieżdżone nocą niebo! Dlaczego jest piękne, tak przyciągające tajemniczością? Odpowiadam – bowiem gwiazdy na niebieskim firmamencie świecą z różnorakim natężeniem, jedne z intensywniejszym, inne ze słabszym. Spójrz na niebo i stwierdź – te mocno świecące drażnią wzrok, zaś te ledwie świecące budzą w nas nadzieję, okryte bladeścią wskrzeszają ciekawość, wyteżamy wzrok, by się im napatrzeć.

Niedawno miałam możliwość przyglądać się gwiazdom – olimpijskim, odbył się bowiem Konkurs Polonistyczny.

Wzięło w nim udział szesnaście świecących różnym blaskiem gwiazd. Mogłam się do woli nasycić emitowanym przez Gwiazdy naszego gimnazjum talentem. Ilekroć wracam do tych chwil, odradza się we mnie podziw dla tychże „pereł”.

Dziękuję im z całego serca za dostarczoną mi obfitość wrażeń oraz życzę, by Ich pochodnie zapaliły do walki wszystkich, którzy zgodzą się walczyć niekoniecznie dla laurowego wieńca.

Z zachwytem i wdzięcznością M.M.

Biblioteka PSP w Czchowie

Do napisania o naszej bibliotece skłoniły mnie często ogłaszane w mediach alarmujące wyniki o regresie czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

Czytelnictwo książek, mam tu na uwadze literaturę piękną spoza kanonu lektur obowiązkowych, rzeczywiście maleje. Zadaniem moim jako bibliotekarza jest przekonanie uczniów, że czytanie nie musi być tylko jednym ze szkolnych obowiązków, że może stać się przyjemnością.

Biblioteka musi energicznie zabiegać o czytelników i proponować im atrakcyjne formy działalności.

Jak rywalizować z przeciwnikiem, którym jest telewizja, gry komputerowe oraz inne cuda techniki?

Aby podnieść prestiż biblioteki należy zadbać o jej wyposażenie. Od kilku lat ze szczególnym naciskiem rozbudowywany jest w naszej bibliotece księgozbiór podręczny umożliwiający uczniom szybką, wyczerpującą informację. Posiadamy na stanie biblioteki dużą ilość słowników m. in. językowych, atlasów, literaturę popularnonaukową, albumy itp.

Na szczęście w naszej szkole nie zanikły doświadczenia czytelnicze i biblioteka nie jest omijana. Dzieci młodsze same, czasami dopingowane przez swoje wychowawczynie, chętnie odwiedzają bibliotekę. Starsze natomiast przychodzą do biblioteki zachęcane przez nauczycieli na zajęciach z edukacji czytelniczo-medialnej czy bezpośrednio przez bibliotekarza. Nauczyciele przyprowadzają klasy na zajęcia tematyczne z poszczególnych przedmiotów z wykorzystaniem księgozbioru.

Uczniowie klas IV – VI włączani są do pracy w bibliotece jako asystenci. Sprawia to, że nawet ci, którzy zazwyczaj omiatali bibliotekę, bardzo chętnie w niej przebywają.

Niebagatelny wpływ na te kontakty ma tak zwyczajna i mało istotna, jak wydawać by się mogło rzecz, jak estetyka i atmosfera miejsca.

Od tego roku czytelnia biblioteczna pełni także funkcję świetlicy dla dzieci dojeżdżających do szkoły z Piasków Drużkowa i Trawnik. Uczniowie mają tu możliwość /w spokojnym miejscu w czytelni/ odrobienia zadania i przygotowania się do lekcji, korzystania z czasopism, księgozbioru podręcznego.

Chcę podkreślić, że niebagatelną rolę w podniesieniu standardu biblioteki odgrywa jej komputeryzacja. Biblioteka jest w trakcie tworzenia komputerowego warsztatu bazy danych w programie MOL. W lutym 2000 roku zainstalowano program, a od początku nowego roku szkolnego 2000/2001 rozpoczęłam komputerowe udostępnianie zbiorów. Umieszczenie w bazie komputerowej całego księgozbioru jest procesem żmudnym i długotrwałym, myślę jednak, że w bieżącym roku szkolnym proces ten dobiegnie końca.

Program MOL pomaga na zautomatyzowanie wielu czynności jak np.:

- o Rejestruje zwroty i wypożyczenia książek
- o Umożliwia wyszukiwanie książek wg wielu kryteriów
- o Automatyzuje tworzenie kart bibliotecznych
- o Generuje raporty i statystyki czytelnictwa
- o Automatyzuje proces inwentaryzacji
- o Wykonuje archiwizację bazy książek

W ostatnim czasie biblioteka została doposażona w jeszcze jedno stanowisko komputerowe – Internet, z którego mogą korzystać zarówno uczniowie jak i nauczyciele. W Internecie można przeczytać czasopismo, skorzystać z encyklopedii czy słownika, poszukać potrzebnego tekstu, opinii, danych statystycznych itp.

Uważam, że w bibliotece szkolnej dzieci powinny spotkać się z praktycznym zastosowaniem komputera i wykorzystać wiadomości zdobyte w pracowni informatycznej np. wyszukując informacje w Internecie. Komputer, Internet to kolejne narzędzia dla nauczyciela bibliotekarza, bez którego nie można spełniać swych podstawowych funkcji XXI wieku. Sam Internet bowiem przypomina coraz bardziej wielką światową bibliotekę, w której każdy może znaleźć wszystko, co się w niej znajduje.

Zainteresowanych zapraszam do naszej szkolnej biblioteki w celu zapoznania się z programem MOL. Chętnie podzielę się własnymi doświadczeniami z zakresu użytkowania i obsługi programu.

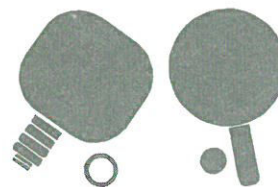
Krystyna Szwarga

Sukcesy dziewcząt z Domosławic w tenisie stołowym

Rozgrywki gminne w tenisie stołowym, które odbyły się w Publicznej Szkole Podstawowej w Złotej były eliminacjami do etapu powiatowego. Turniej rozegrano w dwóch kategoriach: indywidualnej i drużynowej. Do konkursu indywidualnego z gminy Czchów zakwalifikowali się laureaci pierwszych czterech miejsc, zarówno wśród dziewcząt jak i wśród chłopców. Chłopcy niestety nie znaleźli się w finałach powiatowych. Dziewczęta odniosły natomiast duży sukces. Anna Średniawa (PSP Dmosławice) zdobyła pierwsze miejsce, Anna Matras (PSP Dmosławice) czwarte miejsce, a Kinga Marecik (PSP Złota) piąte miejsce. Wszystkie dziewczęta zakwalifikowały się do rozgrywek okręgowych w Tarnowie. Anna Matras i Kinga Marecik zajęły miejsca w pierwszej piętnastce, a Anna Średniawa została sklasyfikowana na siódmym miejscu, przegry-

wając mecz kwalifikacyjny do finału. Te same dziewczęta uczestniczyły również w powiatowych rozgrywkach drużynowych w Sufczynie. Tam dorużyna PSP w Domosławicach (Anna Średniawa, Anna Matras) zajęła trzecie miejsce i uczestniczyła również w rozgrywkach na szczeblu okręgowym w Tarnowie.

Martyna Szot



Konkurs wiedzy „O Ziemi Brzeskiej” w Czchowie

14 marca 2002 roku w Zespole Szkół Gospodarki Żywnościowej gościli uczestnicy konkursu dotyczącego znajomości regionu Ziemi Brzeskiej. Byli to uczniowie szkół średnich działających na terenie powiatu brzeskiego.

Konkurs odbył się w dwóch etapach. W pierwszej części pisemnej uczestnicy mieli za zadanie rozwiązać test sprawdzający znajomość historii, architektury, środowiska naturalnego, gospodarki, zagadnień demograficznych powiatu brzeskiego. Nad przebiegiem konkursu czuwała komisja Wice-starosta mgr Czesław Mida, z ramienia kuratorium St. Inspektor mgr Andrzej Szlanta oraz przedstawiciele Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego mgr Józef Postawa i mgr Janina Motak. W pierwszym etapie poziom wiedzy był bardzo wyrównany. W konsekwencji tego komisja, przyznała podwójne miejsca I - III, gdyż uczestnicy zdobyli jednakowe ilości punktów.

I miejsca - Elżbieta Osuch (ZS Czchów) Tobiasz Dudek (ZSE Brzesko)

II miejsca - Kalina Bujakiewicz (LO Brzesko) Łukasz Wawryka (ZSME Brzesko)

III miejsca: Paulina Grvz (ZSZ Łysa Góra) Justyna Kołodziej (LO Brzesko)

W drugim etapie uczniowie poszczególnych szkół prezentowali walory gmin, z których przyjechali. Suma punktów osiągniętych w pierwszym etapie przez poszczególnych uczestników oraz punktów otrzymanych za prezentację pozwoliła wyłonić najlepsze drużyny:

I miejsce: ZSE Brzesko

II miejsce: LO Brzesko

III miejsce: ZS Czchów

Uczestnicy konkursu, podczas prac komisji, która z wielką uwagą sprawdzała testy uczniów i po spożyciu posiłku (bo jak mawia porzekadło „nie tylko dla duszy, trzeba też dla ciała”) wraz z panią dyrektorem mgr inż. Barbarą Goryl udali się na basztę z której podziwiali panoramę Czchowa i doliny Dunajca. Krótki to był jednak spacer, bo wszyscy spieszyli się na ogłoszenie wyników. Na zakończenie konkursu wręczono dyplomy, a ponadto każdy z uczestników otrzymał pamiątkowe foldery, mapy gminy Czchów i powiatu brzeskiego oraz egzemplarze, Czasu Czchowa - upominki od gospodarzy konkursu, czyli ZSGŻ.

Miejmy nadzieję, że zachęcą one młodzież i nauczycieli do powrotu do naszej gminy i być może do poznania walorów turystycznych okolicy.

Martyna Szot

Wycieczka do kopalni soli w Bochni

15 lutego dzieci z klas I-III z Publicznej Szkoły Podstawowej w Tymowej pojechały na wycieczkę do kopalni soli w Bochni. Zbiórkę zapowiedziano na godzinę 8.⁰⁰ ale większość dzieci przyszło o wiele wcześniej nie mogąc doczekać się wyjazdu. Niektórzy uczniowie przyszli z mamami, które bardzo przeżywały wyjazd swych pociech. Po przybyciu do Bochni dzieci bardzo sprawnie opuściły autokar i podeszły do szybu „Sutoris”. Następnie wraz z przewodnikiem grupami zaczęto zjeżdżać na dół wśród ogólnego śmiechu, pisku i okrzyków strachu. Przewodnik poprowadził całą grupę korytarzem ciekawie opowiadając historię założenia kopalni. Tak dotarliśmy do części rekreacyjnej gdzie dzieci zdjęły kurtki i posiliły się. Następnym etapem wycieczki to przejście trasą turystyczną. Zatrzymując się przy ciekawych eksponatach przewodnik bardzo ciekawie opowiadał o ich historii i przeznaczeniu. Tak dotarliśmy do Kaplicy Św. Kingi gdzie dzieci wysłuchały

szereg legend o założeniu kopalni, Skarbniku oraz górnikach i ich pracy. Tak dotarliśmy znów do części rekreacyjnej gdzie dzieci miały godzinę czasu wolnego na kupienie pamiątek, zjedzenie kanapek oraz zabawę i grę w piłkę na podziemnym boisku sportowym. Następnie wraz z przewodnikiem grupami wyjeżdżaliśmy na powierzchnię. Szczęśliwe i zadowolone wróciły do szkoły. Trzeba dodać że dzieci wykazały się zdyscyplinowaniem i uważnie słuchały przewodnika.

Wychowawczynie klas I-III

- **Zofia Kordecka,**

Grażyna Bednarek,

Urszula Styra



Pamiątkowe zdjęcie przed szybem „Sutoris”.

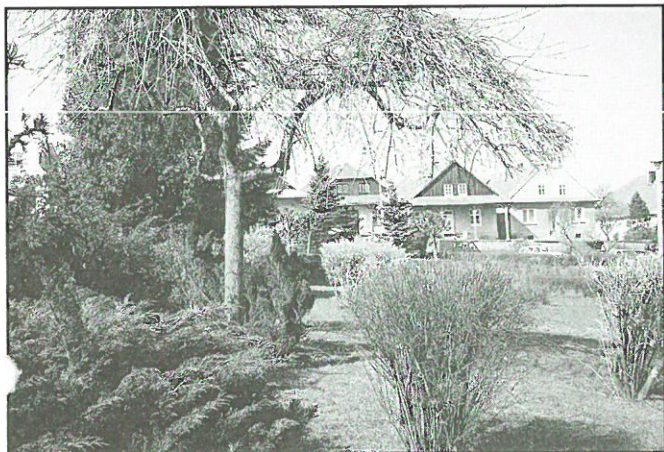
ZABAWA KARNAWAŁOWA W ZŁOTEJ

Na zabawę karnawałową zorganizowaną w okresie ferii zimowych do Szkoły Podstawowej w Złotej przybyli liczni bohaterowie książek szczególnie lubianych przez uczniów. Tańczyli królowie, księżniczki, wróżki, wiedźmy, ale również postacie z literatury współczesnej. Nie mogło oczywiście zabraknąć Harrego Pottera. Prawdziwą trudność w przygotowaniu charakterystyki i kostiumu polegała na wiernym odzwierciedleniu książkowych opisów bohaterów. Postacie musiały też wiedzieć o sobie wszystko, bo wybrane przedstawiały się i udzielały wywiadu. Pomysłowość i trud włożony w przygotowanie stroju nagrodzono słodyczami i bogatymi brawami, które należały się również rodzicom za chwile spędzone z dzieckiem nad książką.

Bogusława Jurkiewicz.

KALEJDOSKOP

- W marcu bieżącego roku w szkole podstawowej w Zakliczynie wybuchł pożar, którego przyczyną było spięcie instalacji elektrycznych. Mam nadzieję, że w naszych placówkach instalacja jest odpowiednia i dobrze zabezpieczona, jeśli zaś nie to najwyższy czas by dyrektorzy placówek zajęli się tą sprawą.



- Na czchowskim rynku zakwitły forsycje, zrobiło się żółto i miło. To już na pewno wiosna.

- W listopadzie ubiegłego roku została otwarta obwodnica w Brzesku, która miała ułatwiać życie kierowcom. Jednak przede wszystkim sprawia ona wiele trudności. Oby nowe skrzyżowanie, które ma powstać w Jurkowie spełniło nasze oczekiwania.

- Przy OPG ma powstać nowy wokalny zespół dziecięcy. Grupka dzieci już dała swój popis podczas zebrania strażackiego. Kto wie, może te dzieci wyrosną na artystów sceny wokalne.



- W brzeskim szpitalu aby pacjent mógł obejrzeć telewizję, musi najpierw wrzucić dwuzłotową monetę do zamontowanego obok telewizora magnetycznego wrzutnika. Pomysł ten okazał się mało skuteczny i szybko został rozpracowany przez pacjenta. Wtedy też można już było oglądać telewizję do woli. Niestety w oczach policji pacjent

dopuszczał się przestępstwa. Mam nadzieję, że ten sposób na zarobienie kilku groszy w innych placówkach nie zostanie zaakceptowany.

- Coraz więcej osób upomina się o swój majątek. Już w Nowym Wiśniczu znalazł się spadkobierca, ostatnio i pałac Goetzów odnalazł swojego właściciela. Znaleźli się również spadkobiercy byłych właścicieli ruin zamku w Melsztynie. Ciekawe czy nasza baszta też ma spadkobiercę. Może teraz jeszcze się nie ujawni, czekając cierpliwie, aż zamek w Czchowie zostanie całkowicie odbudowany.



- W OPG działa kółko komputerowe. Bardzo dużo dzieci jest nim zainteresowane, niestety wystarczy tylko chwila jak wspaniali komputerowcy „załatwią na dobre” posiadany przez Ośrodek sprzęt. Naprawa komputerów trwa przynajmniej dwa tygodnie – a nasi specjaliści narzekają „jeszcze nie naprawione?”.

- Mali Czchowianie nieustannie ćwiczą przed nagraniem swojej debiutanckiej płyty. Podczas prób okazało się, że każdy śpiewać może, jeden lepiej, drugi gorzej. Ciągłe też jest duże zainteresowanie przynależnością do zespołu, wciąż napływają nowi kandydaci.

- W każdy poniedziałek w OPG od godz. 12.00 do 15.00 odbywają się zajęcia plastyczne, na które uczęszcza liczna grupka dzieci. Dzieci bardzo aktywnie spędzają wolny czas.

- Kiermasz Wiosna Ogrodnicza pora kolejny okazał się dobrym pomysłem, bowiem wszystkie nasiąka i sadzonki zostały sprzedane. Następnym razem należałoby poszerzyć asortyment i czas trwania kiermaszu ze względu na ciągłe zainteresowanie klientów.

- W piwnicach czchowskich zostanie rozszerzona wystawa o przedmioty sędziwego wieku. Obecnie już OPG posiada projektor filmowy z 1960 roku. Wszystkich chętnych do przekazania przedmiotów już nie używanych prosimy o kontakt z OPG tel. 6843660.

- W kwietniu b.r. planuje się uruchomić Zespół Ratownictwa Medycznego w Czchowie, z całodobowym dyżurem lekarskim i kartki pogotowia ratunkowego. Szerzej w następnym numerze.

- Wśród kandydatów do plebiscytu ZŁOTE FIRMY 2002 znalazła się firma RABEK. Mam nadzieję, że znajdzie się w pierwszej dziesiątce. Liderów będzie można wybierać również w takich kategoriach jak kupiec, rzemieślnik, dealer, hurtownia oraz lider ekologii. Kupon zamieszczony w gazecie należy wypełnić i wysłać do GK. Za naszą firmę trzymamy mocno kciuki.

SPECJALISTYCZNY GABINET KARDIOLOGICZNY

DR MED. PAULIN MOSZCZYŃSKI
BRZESKO UL. OGRODOWA 13

- Konsultacje kardiologiczne
- Echo serca
- Holter EKG
- Całodobowe monitorowanie ciśnienia tętniczego
- EKG wysiłkowe
- USG jamy brzusznej

INFORMACJA I REJESTRACJA

Tel. 66 33 030

W godzinach pracy:

Poniedziałek Wtorek Czwartek 8⁰⁰ - 16⁰⁰
Środa 10⁰⁰ - 20⁰⁰
Piątek 7³⁰ - 13³⁰

RABEK

Zbigniew Rabiasz

Okazja ! Najtańszy węgiel!

Oferujemy:

- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal
- materiały rolnicze
- beton towarowy z dostawą na miejsce

Firma prowadzi sprzedaż ratalną

Serdecznie zapraszamy

na zakupy do naszych placówek:

- ❖ Jurków – tel. (0-14) 68 43 400
- ❖ Bochnia – tel. (0-14) 61 12 982
- ❖ Dębno – tel. (0-14) 66 50 102
- ❖ Tarnów – tel. (0-14) 62 76 216
- ❖ Gnojnik – tel. (0-14) 68 49 240
- ❖ Tymowa – tel. (0-14) 68 60 560
- ❖ Lipnica Murowana – tel. (0-14) 68 52 424

Na terenie naszej firmy istnieje sklep ogrodniczy i szkółka z bogatą ofertą krzewów ozdobnych.



**Zakład Doskonalenia Zawodowego
Zespół Warsztatów Szkoleniowych
ul. Sądecka 32, 32-860 Czchów
tel/fax (014) 68 43 330, (014) 66 36 019**

Poleca swoje wyroby i usługi w branży mechanicznej i drzewnej:

- * wiertarki stołowe typ WSD-6 zakres obrotów 1250÷8000 obr/min,
WSE-13 zakres obrotów 450÷4500 obr/min
- * przekładnie ślimakowo-zębate (motoreduktory) o przełożeniach od 1:30 do 1:250 i napędzie silników o mocy od 0,18 ÷ 1,5 kW
- * bojłery 150l z wężownicą i bez wężownicy oraz nietypowe (z blachy kwasoodpornej oraz ocynkowane)
- * naczynia wyrównawcze CO 22l i 35l
- * spawanie stali i aluminium w osłonie dwutlenku węgla i argonu
- * obróbka cieplna metali
- * cięcie blachy na gilotynie do grubości 6,3mm i długości 2m
- * wykonywanie oprzyrządowań do tłoczenia na prasach
- * wykonywanie i remont nietypowych urządzeń i podzespołów wg. dostarczonej dokumentacji

- * obróbka skrawaniem: metali i drewna
- * składane komplety ogrodowe (piwoławki) o konstrukcji metalowo - drzewnej
o długościach l=220cm, l=170cm, l=110cm
- * stolarka budowlana - okna i drzwi balkonowe drewniane jednoramowe, szyby podwójne termoizolacyjne, okucia uchylno-rozwieralne oraz inne rozwiązania konstrukcyjne do uzgodnienia
- * podłogi drewniane
- * wykonywanie wkładów zespolonych 2, 3 szybowych na żądany wymiar
- * docinanie szyb i szklenie okien wszelkiego typu
- * suszenie tarcicy (pojemność komory 10 m³, długość 6 m)
- * usługi ksero
- * usługi transportowe: Nysa, Star 200 (przyczepa, dłużyca)
- * kursy z zakresu BHP (podstawowe, okresowe)

NAUKA

Język francuski
Wanda Widmańska
Tel. 68 43 042



Urząd Miejski w Czchowie informuje, że istnieje możliwość bezpłatnego zamieszczenia reklamy firmy z terenu gminy Czchów na ogrodzeniu obiektu sportowego (stadion) w Czchowie. Moduł reklamowy powinien zawierać następujące wymiary 100x200 cm.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Janem Janickim lub OPG Czchów (nr tel. 6843660).

Biuro Doradcy Podatkowego „ALLESCO” - Aleksandra Marzena Romańska

Proponuje kompleksową obsługę firm w zakresie:

- **PODATKOWE ZEZNANIA ROCZNE**
- księgi handlowe,
- książki przychodów i rozchodów,
- ryczałt ewidencjonowany,
- ewidencja VAT - sporządzanie deklaracji,
- ZUS i sprawy kadrowe,
- podatkowe zeznania różne,
- podatki od spadków i darowizn,
- doradztwo podatkowe

NR WPISU NA LISTĘ MINISTER FINANSÓW 03464

Istnieje możliwość odbioru dokumentów u Klienta.

Biuro czynne w dniach:

poniedziałki, środy, piątki 10.00 - 14.00

Siedziba Biura

- Urząd Miejski Czchów - pokój nr 7

Zakład Instalacji Sanitarnych i C.O. **MONTAŻ I SERWIS**



CZYNNY OD 7.00 DO 17.00

LESZEK SZOT

Jurków 270, 32-860 Czchów, tel. (014) 68 42 203
 (014) 68 42 410

OFERUJE:

- kotły do C.O. : gazowe i węglowe,
- podgrzewacze do wody,
- grzejniki do C.O. firmy RADSON,
- grzejniki łazienkowe
- naczynia przeponowe do wody i do C.O.,
- rury i kształtki stalowe, miedziane, PP i PE,
- materiały do ogrzewań podłogowych,
- materiały do kanalizacji,
- kolektory słoneczne.

Vaillant
 AUTORYZOWANY SERWIS
 SPRZEDAŻ



KORZYSTNE WARUNKI ZAKUPU !
ZAPRASZAMY!

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

CZYNNY CAŁĄ DOBĘ

Grzegorz Wojakiewicz
32-860 Czchów, ul. Szkolna 36
Tel. (0-14) 68- 43-649
Tel. kom. 0605316223



Dysponujemy karawanem wraz z obsługą.
 Przewóz na terenie całego kraju.
 Chłodnia do przechowywania zwłok.
 Trumny - różne wzory, w cenie producenta.
 Klepsydry gratis.
 Przewóz trumien do klienta gratis.
 Wieńce i wiązanki.



KRZYŻÓWKI KRYSTIANA

LITERY Z PÓŁ PONUMEROWANYCH W PRAWYM
DOLNYM ROGU, NAPISANE OD 1 DO 20,
UTWORZĄ ROZWIĄZANIE.

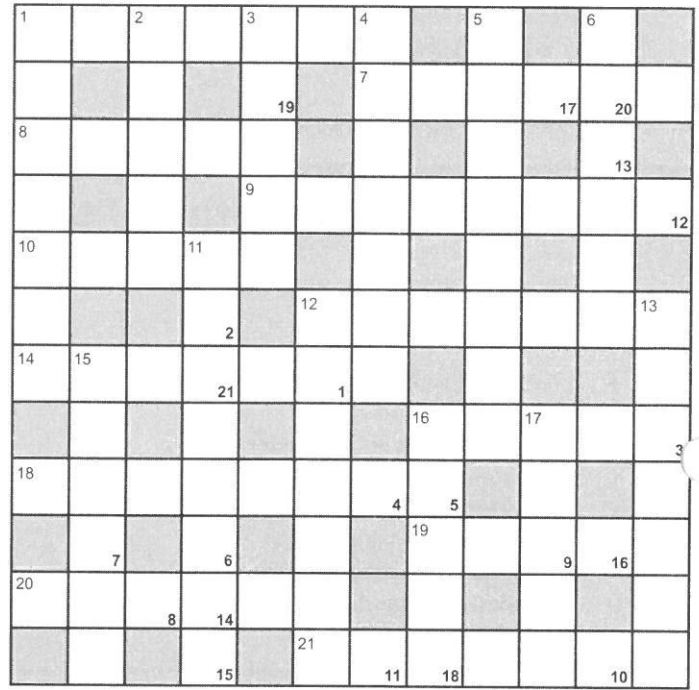
Poziomo

1. W nim tkwi korzeń zęba.
7. Miasto na Śląsku z fabryką naczyń emaliowanych.
8. Dywan do dekoracji ścian.
9. Jeden z czterech w godzinie.
10. Holownicza w bagażniku auta.
12. Dykta.
14. Pod strzechą w skansenie.
16. Honorowy wystrzał artyleryjski.
18. Ulega nastrojowi strachu.
19. Cukierek na patyku.
20. Dreszcze.
21. Banał, truizm.

Pionowo

1. Niedopieczony placek.
2. Od jedno-groszówki do pięcio-złotówki.
3. Cebulka do sadzenia.
4. Przednia część tuszy zwierzęcej.
5. Frotowa na stopie.
6. Część instrumentu dętego.
11. Część koszuli.
12. Element dętki.
13. Nie jeden w gazecie.
15. Tytuł arystokratyczny A. Fredry.
16. W brydżu wzięcie 13 lew.
17. Największa wyspa Filipin.

Krystian



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nadesłały:

**Krystyna Krzan z Biskupic Melszyńskich
i Kinga Sacha z Jurkowa.**

Zwycięzców zapraszamy po odbiór nagród do OPG Czchów.

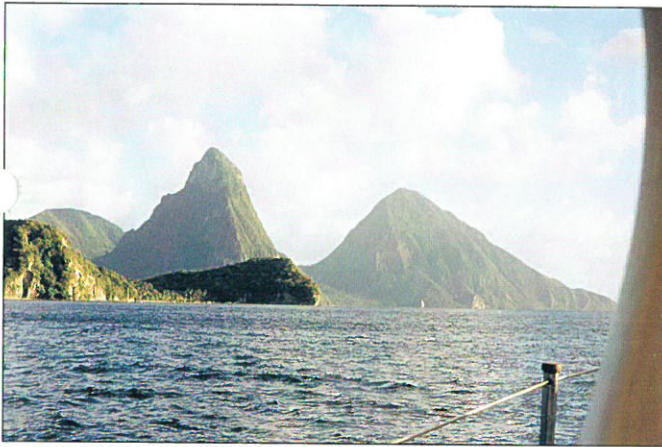
**KINO BASZTA W CZCHOWIE
SERDECZNIE ZAPRASZA NA FILM**

HARY POTTER

**6-7 KWIETNIA 2002 r.
(SOBOTA - NIEDZIELA)**

SEANS O GODZ. 18.00

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY



OFICJALNI

SPONSORZY:



Firma Nakielny s.c.
KOMPLEKS ROZRYWKOWY

AKROPOL

CZCHÓW - ZAPORA
Tel. (014) 68 43 026

kawiarnia • dyskoteki



BSR

**BANK SPÓŁDZIELCZY
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław
O/Tarnów
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 017

Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.



SEKO Sp. z o.o.

32-860 Tymowa 367, tel. (014) 68 60 520, tel./fax (014) 68 60 440

Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26

PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM

W CENIE USŁUGI WYKONANIE POMIARÓW,
PROJEKTÓW ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA



RABEK

Firma Usługowo - Handlowa
„RABEK” w Jurkowie

tel. 014 6860540 - biuro
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży

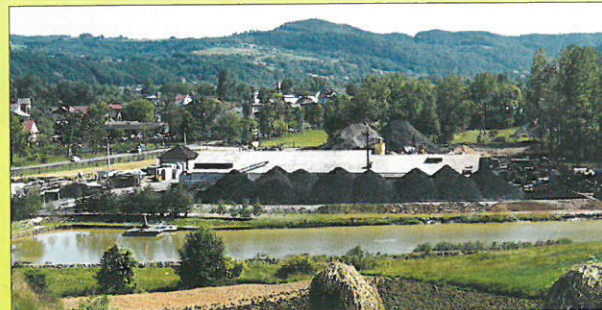
fax (014) 6843441 www.republika.pl/rabek e-mail: rabek1@poczta.onet.pl

Dealer: Nadwiślańskiego Węgla S.A.

Przedstawiciel

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowa i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdże
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embra Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZBC SA" Wola Rzędzińska (ceram. budow.)
- Bruk-Bet (kostka brukowa)
- IBF Bolesławiec (dachówki betonowe)
- Florian Podkarpacie (pokrycia dachowe - blacha)
- Fakro (okna dachowe)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarzkiej
- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogowa
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - miesięcznik regionalny Gminy Czchów. **Redakcja:** Redaktor Naczelny - Elżbieta Kornaś, **Foto** - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów. **Pismo finansowane przez:** Ośrodek Promocji Gminy Czchów oraz sponsorów - Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów * Firmę Usługowo-Handlową "Rabek" w Jurkowie * „Seko” sp z o.o. w Tymowej * Firmę NAKIELNY s.c. Kompleks Rozrywkowy „Akropol” w Czchowie * **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów, Rynek 12, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku - możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.